Nr. 140. We Lwowie, Środa dnia 21. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Jeden pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. czerwca.

(W sprawie repatrjacji wychodźców naszych z Ameryki. — Kolej Transwersalna. — Z budżetu krajowego na rok 1882. — Z sejmów przedlitawskich. — Wiec morawsko-szlązki. — Bismark przeciw centralistom.)

Toczący się obecnie proces polityczny we Lwowie zajmuje nam tyle miejsca, że nieraz najważniejsze sprawy odkładać musimy, a tę resztkę szpalt, jakie on nam zostawia, wypełniać niezbędnemi komentarzami do nadchodzących telegramów w sprawach polityki zagranicznej, wszystkie zaś takie sprawy, które wychodzą po za zakres efemerycznego życia codziennego pisma rezerwować na lepsze czasy, na te właśnie, kiedy mając swobodę miejsca, można będzie opracować je szczegółowiej i lepiej.

Właśnie do rzędu takich spraw zaliczyć należy w pierwszym rzędzie kwestję powrotu wychodźców naszych z Ameryki. P. E. Pawłowicz, kustosz Zakładu im. Ossolińskich, znany naszym czytelnikom z pamiętników jego pióra, które drukowaliśmy w fejletonie, otrzymał od p. Juliusza Andrzejkowicza, prezesa „Stowarzyszenia Polaków w Ameryce" list w tej sprawie i nam go przedłożył. Ponieważ to sprawa ważna i pełna brzemiennych następstw dla przyszłości Galicji, a z natury swej wcale nie nagła, chcieliśmy więc odłożyć ją do czasu, kiedy z wszelką swobodą miejsca będziemy mogli o niej pomówić i wystąpić z wnioskami, mającemi na celu, z jednej strony uorganizowanie powrotu naszych wychodźców dla zapobieżenia temu, aby oni, jako ludzie nieznający tutejszych stosunków, nie padli ofiarą wyzyskiwaczy; z drugiej zaś przeprowadzić odpowiednie rokowania z rządem dla wyrobienia stałej podstawy do pobytu repatrjowanych braci naszych. Bo jakkolwiek dzisiaj „rząd sprzyja krajowi a kraj rządowi," a niebezpieczeństwa, o jakich wspomina p. Andrzejkowicz w swoim liście, wcale wychodźcom naszym nie zagrażają, to przecież w rzeczach tak wielkiej wagi należy się zabezpieczyć i na dalszą przyszłość.

Ponieważ jednak *Reforma* wyprzedziła nas z ogłoszeniem tego listu, przeto dłużej już zwlekać nam nie wypada. Milczenie nasze mogłoby dać pochop do wręcz fałszywych domysłów. Podajemy tedy list p. Andrzejkowicza i powyżej rzucone pobieżnie myśli w przekonaniu, że między obywatelstwem naszem, zwłaszcza w łonie Tow. gospodarczego, znajdą się ludzie, którzy wezmą inicjatywę w tej sprawie i za pośrednictwem p. Pawłowicza wejdą w rokowania z „Stowarzyszeniem Polaków w Ameryce," bądź dla powiadomienia naszych wychodźców o stosunkach ekonomicznych Galicji, bądź dla podania im ofert; a że nadto delegacja nasza weźmie w swą pieczę tę sprawę i unormuje polityczną stronę tej repatrjacji.

List p. Andrzejkowicza brzmi tak:

„Jak wiesz, albo może jak nie wiesz, od r. 1851 znajduję się w Ameryce, w mieście Filadelfii. Przeszedłem rozmaite koleje losu, nauczyłem się wiele, a zapomniałem niemało z tego co należało zapomnieć. (Był jednym z majętnych posesjonatów Litwy. Przyp. p. Pawł.) Stałem się na wpół Amerykaninem, nie przestawszy być Polakiem, stałem się człowiekiem praktycznym, nie straciwszy serca i po długich latach pracy, ubóstwa, doszedłem do małego majątku. Dziś widzę się w możności uskutecznienia tego, czego z całej siły pragnąć nie przestałem: powrotu na ojczystą ziemię.

„W tym zamiarze udaję się do ciebie, jako do Litwina i dawnego znajomego z prośbą, abyś mnie raczył uwiadomić, czy w Galicji jest dziś życie znośnem dla nas, i czy jako obywatel amerykański mógłbym w niej zamieszkać, nie obawiając się, że mnie wypędzą. Choć jestem znanym z moich wielce postępowych zasad, nie myślę się wdawać w żadną propagandę, ani nawet polityczną. Lecz rzecz główna, jak to się osiedlić i mieć pewny kawał chleba. Chciałbym módz nabyć posiadłość ziemską itd."

Dalej mówi:

„Gdyby w Galicji przyjęto nas dobrze i gdyby nas nikt nie turbował, nie ja jeden, ale wielu rodaków, co zrobili pieniądze w Ameryce, gotowi by byli do niej przybyć, a tem choć w części wynagrodzić ten straszny dla kraju ubytek z polskiego wychodźtwa do Ameryki. Przywieźlibyśmy z sobą nietylko pieniądze, ale naukę, doświadczenie, ducha przedsiębiorczego i tę samodzielność, której naturze polskiej brakuje, a którą w Ameryce nabywamy. Gdybyś mógł mnie dać w tej sprawie zadawalniające objaśnienie, byłby to uczynek wielce patrjotyczny, bo ja właśnie skłoniłbym wielu do jechania do Galicji. Musicie wiedzieć, że w Ameryce jest do pół miliona Polaków, a pomiędzy tymi się znajdują tacy, co mają pieniądze i tęsknią do Polski, ale nie wiedzą czy mogą wrócić i żyć szczęśliwie. Naturalnie, nikomu do głowy nie przychodzi wracać pod Moskala ani Prusaka, ale co innego z Galicją — to jest dopóty — aż nie nastąpi jaka zmiana. Potrzebnem by było im wiedzieć:

1. Za jaką mniej więcej cenę sprzedaje się ziemia dobra i urodzajna, czy to w okolicach Lwowa czy Krakowa?

2. Czy mogliby nabyć obszary od 30—200 morgów?

3. W jakim stosunku podatki do wartości majątku albo do dochodu są pobierane?

4. Czy mogliby żyć spokojnie, nie będąc napastowani przez urzęda i policję, skoro się spokojnie zachowają?

„Bo dochodzą nas wieści o wydawaniu ludzi bez sądu Moskalom, a to każdego odstrasza i trwogą nabawia, i wstrzymuje od jechania do Galicji. To też są tacy, co wolą nabywać ziemię w Ameryce, choć jest dość droga, a to jest stratą dla Polski, bo ci już nigdy do niej nie wrócą; a z kolonij polskich w Ameryce i tak nic nie będzie. Napisz mi więc proszę, jak te rzeczy stoją. Stawiam ci te pytania w nadziei, że mi odpiszesz i dasz pocieszające wiadomości".

P. E. Pawłowicz żądane w liście informacje, jakoteż zaprzeczenia co do fałszywych politycznych wieści, niezwłocznie przesłał do Filadelfii. I dalej oczywiście gotów niezawodnie będzie z pośrednictwem swem w tej sprawie służyć. My zaś możemy tylko, podobnie jak *Reforma*, zawołać do braci naszych: **Wracajcie!** Tam marniejecie bez pożytku dla sprawy, tu w kraju możecie znaleźć pole bardzo użytecznego działania, a znajdziecie niewątliwie najżyczliwsze bratnie serca. Ziemi naszej coraz więcej przechodzi w obce i nieprzyjazne ręce. Każda jej piędź, którą zapracowanym w Ameryce groszem od tego uchronicie, to jakby nowa zdobycz dla nas, to prawdziwa dla ojczyzny zasługa. Wy zaś, którzy w ciężkiej doli wygnania nauczyliście się pracować i liczyć — pewno przy nabytej tutaj ziemi utrzymać się potraficie, a przedsiębiorczość wasza może się stać niezmiernie użyteczną w kraju, w którym są jeszcze prawdziwe skarby ekonomicznie nie wyzyskane. Wracajcie!

* * *

Ministerstwo handlu rozpisuje postępowanie ofertowe na przedsiębiorstwo budowy kolei Transwersalnej, mianowicie linij Żywiec-Nowy Sącz, Grybów-Zagórze i Stanisławów-Husiatyn w ogólnej długości 406 kilometrów. Wszystkie trzy linie mają być oddane przedsiębiorcom ryczałtowo wraz z obowiązkiem wykupna gruntów. Sprawienie parku przewozowego i inwentarza do ruchu potrzebnego, do przedsiębiorstwa nie należy. Oferty mają być najpóźniej do 18. lipca wniesione.

Teraz więc jest chwila najsposobniejsza ku temu, ażeby przedsięwziąć starania o uwzględnienie krajowych przedsiębiorców i krajowych techników przy budowie. Jeżeli istnieje jeszcze jaki komitet, który miałby w tej sprawie pilnować interesu krajowców, to powinien on rozwinąć działalność swoją albo teraz, albo nigdy.

Niewiadomo nam, czy znajdzie się jakaś spółka krajowa, któraby stanęła do konkurencji o jeneralne przedsiębiorstwo. Lecz z osobistościami starającemi się o jeneralne przedsiębiorstwo można już teraz traktować, i spodziewać się należy, iż wszelkie starania, podejmowane w interesie krajowców doznają najżyczliwszego poparcia u polskich dygnitarzy, zajmujących we Wiedniu najwyższe stanowiska, oraz że i minister handlu oficjalnie zabiegi te będzie popierał.

* * *

Przygotowany przez Wydział krajowy preliminarz krajowy na r. 1883 wykazuje według *Czasu*, w porównaniu z budżetem na r. 1882 większe cyfry w następujących rubrykach: koszta szczepienia (o 300 złr.), koszta sanitarne (o 150 złr.), kwaterunek żandarmerji (o 1351 złr.), drogi (o 995 złr.), szupaśnictwo (o 1500 złr.), budowy wodne (o 2000 złr.), kultura krajowa (o 6233 złr.); mniejsze zaś cyfry wykazują następujące rubryki: koszta reprezentacji kraju (o 600 złr.), koszta leczenia (o 20,000 złr.), zasiłki dla zakładów dobroczynności (o 400 złr.), utrzymanie pomników historycznych (o 4106 złr.), dotacje szpitalne (o 10,092 złr.), umorzenie pożyczek (o 1408 złr.), rozmaite (o 1100 złr.). Zatem wobec podwyższenia niektórych rubryk razem o 13,879 złr. wynosi zniżenie wydatku w innych rubrykach 37,706 złr. Różnica na korzyść preliminarza wynosi 23,827 złr. W powyższym wykazie nie są wymienione dwie rubryki. W jednej koszta zarządu) zniżenie potrzeb wyniesie po ostatecznem obliczeniu około 2000 złr., w drugiej (wydatki na cele wykształcenia i oświaty) nie da się jeszcze obliczyć rezultat, więc chcąc dziś już mieć rachunek z całego budżetu na r. 1883, trzebaby chyba przyjąć, że niedobór krajowego funduszu szkolnego pozostanie w wysokości tegorocznej (8900 złr.)

Najznaczniejszy wzrost potrzeb wykazuje w powyższem zestawieniu rubryka: kultura krajowa. W rubryce tej pozycje opuszczone lub zniżone wynoszą razem 39,100 złr.; podwyższono zaś wydatki: na zakłady szkolne w Dublanach, o 3592 złr., na szkołę rolniczą i folwark w Czernichowie (świeżo zorganizowany jako zakład krajowy) o 4316 złr., na cele przemysłu rękodzielniczego o 25,000 złr., (z 5000 na 30,000 złr.). Jako nowe pozycje przybywają wydatki: na kurs gorzelnictwa w Dublanach (1545 złr.), na szkołę ogrodniczą w Czernichowie (2910 zł.), dla szkoły przemysłowej w Rzeszowie (500 złr.), na badanie produktów naftowych (1200 złr.), wreszcie spłata pożyczki ciążącej na realności szkoły weterynarji (1053 zł.). Podwyższenia zatem i nowe pozycje przewyższają sumę obniżeń o 6223 złr.

* * *

Sejmowi styryjskiemu przedłożył Wydział krajowy projekt ustawy w przedmiocie założenia krajowego banku melioracyjnego celem zaciągania pod rękojmią kraju pożyczek na odwodnianie, nawodnianie, regulację rzek i kulturę ziemi.

W sejmie tyrolskim wniosło wiele gmin petycje o zniżenie dodatku krajowego z powodu zaprowadzenia nowego podatku domowego. Dalej przedłożyła specjalna komisja sprawozdanie w przedmiocie podźwignięcia stanu włościańskiego, które do innej znowu komisji odesłano. Poseł ks. Glatz wniósł o wybranie komisji, któraby się zajęła sprawą dozorów szkolnych, aby dotychczasowe rozporządzenie ministerjalne z r. 1869 zniesiono a nową ustawę dla Tyrolu wydano; tudzież, aby zbadano, w jaki sposób fundusz wsparć dla nauczycieli ludowych, ma być pomnożonym i jak w przyszłości użytym. Co do pierwszego punktu dodamy, że tyrolski sejm dotychczas nie przyjął państwowej ustawy o nadzorze szkolnym i obowiązuje dotąd wspomniane rozporządzenie z czasów ministra Hasnera.

D. 18. b. m. odbył się w Bernie pierwszy morawsko-szlązki wiec włościański. Zaproszenia wydano w języku niemieckim i oraz czeskim, co już pomyślnie świadczyło o tendencji inicjatorów wiecu. Było mnóstwo delegatów gmin, zwłaszcza morawskich i szlązkich, czescy (t. j. morawscy) chłopi przybyli głównie z okolic Berna — razem było około 800 uczestników. Rozprawiano po niemiecku. Pierwszym przedmiotem było „stanowisko wobec stronnictwa centralistycznego." Sekretarz wiecu, p. Purzner, wyłuszczał „zbrodnie", jakie centraliści popełnili na Austrji, a kiedy zawołał: „Z tem stronnictwem trzymać nie możemy," rozległ się grzmot oklasków. Następnie rozbierano cel wiecu, założenie ligi włościańskiej i przyjęto dotyczącą rezolucję, która brzmi:

„Wszystek stan włościański w Austrji powinien bez względu na narodowość utworzyć jednolite, wszelką waśń narodową stanowczo odrzucające stronnictwo i dążyć do tego, aby do ciał prawodawczych wybierano tylko mężów, którzyby spraw włościańskich strzegli i między sobą stronnictwo utworzyli."

Dalej przyjęto rezolucję, upraszającą rząd, aby długi włościańskie drogą powszechnej redukcji procentów konwertowano, aby należytości przy zaciąganiu pożyczek zniżono, aby podatek osobisto-dochodowy zaprowadzono, aby mus szkolny dla dzieci lat 13 i 14 na miesiące zimowe ograniczono, aby konsens na zawarcie małżeństwa i osiedlanie się zależnem uczyniono od zezwolenia dotyczącej gminy, tudzież aby przymus legalizacyjny zniesiono. Inne rezolucje żądają, aby prawybory zniesiono, liczbę posłów z kurji wiejskiej pomnożono i kadencję parlamentarną z 6 na 3 lata ograniczono.

W końcu doniesiono wiecowi, że statuta morawsko-szlązkiego wiecu włościańskiego będą niebawem zatwierdzone, i że na centralne ognisko wszystkich lig włościańskich naznacza się Wiedeń. Zebrani rozeszli się śród hucznych niemieckich i czeskich okrzyków na cześć cesarza.

Zwracamy uwagę na podane poniżej w telegramie berlińskim wycieczki bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw centralistom.

Sprawozdanie
Wydziału Koła politycznego
o obecnych stosunkach stronnictw politycznych w Galicji.

Koło polityczne, zawiązane w celu, aby dla ludzi dobrej woli i patryotycznego usposobienia stworzyć ognisko zdrowej i wytrawnej, a przytem czułej na postęp sprawy narodowej opinii w rzeczach publicznych, winno w początkach swojego istnienia usprawiedliwić niejako rację swojego bytu, zakreślając stanowisko, jakie zasadniczo na przyszłość myśli zajmować.

Jedno i drugie, tak usprawiedliwienie bytu, jakoteż zakreślenie stanowiska płynąć może tylko z natury ogólnego położenia kraju i stanowiska panujących w nim zapatrywań lub stronnictw, jakie w toku życia publicznego u nas powstały. Skupić co jest w nich dodatniego, a uchylić wszystko zgubne i chorobliwe, winno być dążeniem wszystkich rzetelnych, a dobro narodu szczerze miłujących patryotów. Gdyby jakiekolwiek koło polityczne zdołało ten cel już nie osiągnąć, ale choć przygotować, zasłużyłoby sobie na uznanie a może i wdzięczność naszego skołatanego, w ciężkich próbach dzisiaj jakoby pozbawionego przewodniej myśli, a tem samem do apatji i materjalizmu partego społeczeństwa.

Gdy na początku życia konstytucyjnego w Austrji myśl i słowo wyzwolone zostały z więzów, które je krępowały za czasów absolutyzmu i reakcji, wszystkie życzenia kraju zeszeregowały się pod hasłem samorządu narodowego, jako głównego celu uzyskanej, a słowem monarszem poręczonej wolności. Zdawało się wtenczas, że w narodowym obozie nie ma co do ostatecznych celów krajowej polityki, ani różnicy zdań, ani rozdziału na stronnictwa, czy to na zasadzie różnicy warstw społeczeństwa, czy teoretycznych zapatrywań na kwestje społeczne i polityczne. Owszem, wszystkie odcienie zwróciły się na zewnątrz do walki przeciw długoletniej u nas germanizacji i systematowi centralizmu, jako jej ostatecznemu źródłu, upatrując w zabezpieczeniu dostatecznej odrębności życia narodowego, jako historycznej indywidualności w obrębie konstytucyjnej Austrji, jedyną rękojmię prawidłowego rozwoju i rzetelnego tak we względzie moralnym jak materjalnym postępu. Wypowiedziana w dyplomie październikowym, później wielokrotnie zwichnięta i znowu odnawiana myśl f e d e r a c y j n e g o ustroju monarchii austrjackiej, budziła w kraju nadzieje lepszej przyszłości i powszechne zadowolnienie.

Z przykrością i prawdziwym smutkiem dostrzeżono, jak się wewnątrz samego kraju poczęły gromadzić i organizować żywioły, przeciwne temu ruchowi. Przewódcy szczepu ruskiego, wierni świeżym jeszcze tradycjom z r. 1848., usiłowali szerzyć przekonanie, że dążności polskie wręcz zgubne są dla aspiracji ich narodu, nie mającego pierwotnie, jak utrzymywali, nic wspólnego z Polakami, a zbliżonego raczej, tak obrządkiem, jakoteż językiem i pochodzeniem do szczepu zalegającego rozległe dzielnice rosyjskiego Imperjum. Gdy w skutek kilkuwiekowej łączności historycznej z nimi, postradał przodującą w społeczeństwie klasę dawniej uprzywilejowanej w Rzeczpospolitej szlachty, co zlała się ze społeczeństwem polskiem: rozdział narodowości na Rusi miał się oraz stać rozdziałem społecznym i być powodem nieuniknionej walki ekonomicznej pomiędzy narodowością, co dzierżyła wszystkie korzyści wyłącznego przez długie czasy stanowiska, a narodowością materjalnie rzekomo pokrzywdzoną. W ślad za takiem pojmowaniem rzeczy, przewódcy tego szczepu szukali punktu ciężkości jego interesów po za obrębem indywidualności krajowej, upatrując na razie w centralistycznem urządzeniu Monarchii Austrjackiej, jako środku roztwarzającym historyczne tradycje, jedyną możność ostatecznego swoich własnych widoków przeprowadzenia.

Obóz narodowy, acz chętny rozwojowi bratniego szczepu ruskiego i gotów popierać jego słuszne, i tak na prawie przyrodzonem, jakoteż na historycznych tradycjach oparte dążenia, nie mógł jednak przyklaskiwać aspiracjom, które w ostatecznem swem rozwiązaniu zmierzały do uniemożebnienia wszelkiego postępu w duchu narodowym i zniweczenia wysiłków na tej drodze podejmowanych. Zająwszy przeto względem nich stanowisko odporne, a raczej wyczekujące, winien był skupić swoje siły i skierować je do osiągnięcia głównego, a dla kraju żywotnego celu.

Skoro się jednak właściwa rozpoczęła akcja, zarysowały się wewnątrz niego dwie odrębne opinie co do środków, jakimi odtąd prowadzona być miała krajowa polityka. Jedni—a należeli do nich tacy, którym drogie były wspomnienia usiłowań demokratycznych z ostatnich lat dziesiątek naszej porozbiorowej historji — największą przywiązywali wagę do rzekomych nabytków obywatelskiej wolności, jakie nam podawała austrjacka konstytucja. Mniemali, że pod jej opieką zdołamy u siebie swobodnie i dostatecznie rozwinąć siły narodowe, rozszerzając na zasadzie demokratycznej coraz więcej ich zastęp; że nie zagradzając sobie przyszłości, z połączenia naszego z punktem środkowym Monarchii nie małe dla siebie ciągnąć możemy korzyści. Ten odłam obozu narodowego przezwał się sam stronnictwem *demokratycznem*; nazwano go także stronnictwem *utylitarnem* a dla tego, że się zdawał wspierać uchwaloną w r. 1867 przez stronnictwo rządzące w Radzie państwa powszechną konstytucją, zwolennicy otrzymali tu i owdzie złośliwą nazwę *Mameluków*. Obok niego utworzyło się drugie stronnictwo, które w konstytucji z r 1867 nie upatrywało dostatecznej rękojmi samodzielnego narodowego rozwoju; a pragnęło go ubezpieczyć wyjednaniem dla kraju rzetelnego samorządu, opartego na poważnych atrybucjach Reprezentacji krajowej, na odpowiedzialności wobec niej Administracji, złączonej z Najwyższą Władzą centralną przez osobę odrębnego Ministra lub Kanclerza. W powyższym duchu uchwalono na Sejmie roku 1868 „rezolucję", na skutek nalegań tego stronnictwa, nazwanego odtąd stronnictwem *Rezolucjonistów*.

Rezolucja z r. 1868 jako jasno wypowiedziany program kraju, jako sztandar widomy, zjednoczyła bodaj na chwilę wszystkie odłamy obozu narodowego do wspólnego działania, spotęgowała jego siłę i dała dążnościom narodowym kraju namacalny wyraz.

Wszelako zaraz od początku nie brakło takich, co wytkniętym w rezolucji z r. 1868 celom odmawiali praktyczności, uważając je bądź za przesadzone, bądź za mniej odpowiednie faktycznym stosunkom. Wielu z nich utrzymywało, że kraj goniąc za niedościgionym politycznym ideałem, zaniedba ubezpieczyć warunki tak materjalnego jakoteż moralnego rozwoju, w dzisiejszem położeniu do osiągnienia możebne. W tym zaś rozwoju i zmierzającej rzekomo wyłącznie do niego tak nazwanej organicznej pracy, zaczęto upatrywać jedyną rękojmię lepszej narodowej przyszłości; wszelkie zaś aspiracje polityczne uznano przynajmniej na razie za marzenia szkodliwe lub śmieszne.

Najjaskrawszy wyraz to zapatrywanie znalazło w głośnym swojego czasu artykule *„Przegądu polskiego"* ogłoszonego p. t. „Teka Stańczyka". W nim to wszelkie dawniejsze i późniejsze porywy narodu polskiego do zdobycia sobie, w obec dokonanego rozbioru ojczyzny, jakiego takiego samodzielnego bytu politycznego, nie tylko już w zasadzie surowej poddano krytyce, ale nadto uczyniono je przedmiotem dojmującej satyry, mieniąc płochem i niesumiennem krzykactwem, co przedtem głoszono za wynik rzetelnego poświęcenia dla sprawy narodowej. Powstałe na tem tle stronnictwo od pomienionego artykułu stronnictwem *Stańczyków*

3

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

— Czy też się domyślasz, kto jest sprawcą tego cywilizacyjnego postępu w mieszkaniach naszych parobków? odezwał się Stanisław gdy wyszli na drogę.

— Nie mam o tem pojęcia. Może surowość twego ojca.

— Nikt inny tylko kwiatki ich ogródków. Jeżeli obudzisz w ludzie naszym a szczególniej w kobietachchociby początkowe poczucie piękna, samo ono dalej rozwijać się będzie. Kwiatki hodowane przez żony parobków w ich własnych ogródkach, swemi żywemi barwami, zawstydzały je i śmiały się się z nich dopóty, dopóki nie zapanowała schludna czystość w ich izbach. Należało temu koniecznie pomódz, to jest dać podłogi i na uwieńczenie dzieła posprawiać firanki.

— Piękne to i szlachetne ze stanowiska humanitarnego, lecz mówiąc o zyskach i procentach,

— Mamy, i to znakomite — przerwał Stanisław — odbieramy je w naszych stajniach i oborach. Porządek i ład jaki tam panuje, winniśmy ogródkom i izbom czystym i schludnym. Cywilizacja ma swoje nieugięte prawa, porządek jest jej pierwszym objawem. Żebyś wiedział jak się wybornie bawią nasi parobcy w swych izbach nie myśląc o karczmie!

W każdą sobotę od południa zawieszają się wszelkie roboty, z wyjątkiem czasu żniw. Te pół dnia co tydzień przeznaczone jest na nadzwyczajne porządki w stajni, w oborze, w spichlerzu, a przedewszystkiem w izbach i ogródkach, na dziedzińcach przed domami i stajniami. Wtedy to czyszczą się uprzęże, wozy i narzędzia, myją się żłoby. I nareszcie cała służba idzie do siebie pomódz żonie do odświeżenia domu, naprawienia odzieży.. Tym sposobem dla leniwych i nieporządnych nie ma tłómaczenia, że czasu niestaje.

— I ludzie nazywają was egoistami — rzekł smutnie Adm, z pewnym rodzajem wyrzutu jaki samemu sobie robił w tej chwili.

— Wiele w tym zarzucie mają słuszności— odparł z uśmiechem Stanisław. Utrzymuję stanowczo, że nieegoistami nie jesteśmy, albowiem starać się o dobrą, czynną i pracowitą służbę, jest tak dobrze rzecz egoistyczna, jak starać się o wysokie procenta. Drogi Adasiu, porzućmy w naszych zwykłych stosunkach wykrzykniki o bezinteresowności, ofiary zostawmy dla miłości, przjaźni i ojczyzny — lecz za to starajmy się rozszerzyć granice naszych spraw, naszych interesów. Nie bądźmy ślepi, obejmujmy całość, nie zasklepiajmy się w sobie. Ze wzrostem ogólnej pomyślności i nasza pomyślność wzrastać będzie... Przebacz mi ten kaznodziejski ton i rodzaj oratorskich przemówień — Stanisław wyciągnął rękę do Adama — tak długo milczałem, czuję potrzebę wygadania się, a od ciebie w imię przyjaźni żądam ofiary w pobłażaniu i cierpliwości.

Adam pociągnął ku sobie przyjaciela, uścisnęli się serdecznie, oczy ich zapłonęły radością i wiarą w siebie.

— I ja tyle czasu straciłem błąkając się sam bez rady i drogoskazu...

— I moja w tem wina — przerwał Stanisław — ja również ten sam czas straciłem nieprodukcyjnie, nie chcąc zrobić pierwszego kroku, nie chcąc pierwszy wyciągnąć ręki! To był egoizm i zacięcie się głupca w nędznym uporze przynoszącym obopólną stratę, a żadnych korzyści.

— Kto wie czy bez korzyści — rzekł Adam. Dawniej znalazłbyś zbyt silną opozycję — dziś radzi nie radzi zgodzą się na wszystko.

— A więc do dzieła! Ojciec mi daje wszelką wolność działania, sobie jedynie zostawia gospodarstwo w Dobiesławicach.

— Zacnego masz ojca. Czy wierzy w powodzenie?

— Niezupełnie; lecz utrzymuje, że zawsze coś zrobić można.

— Prawda, zadanie ogromne, obawiam się abyśmy mu podołać mogli.

— Musimy, jeżeli zechcemy, takie powinno być hasło nas młodych, biorących się do dokonania dziełka. — Czy podołamy, to zależeć będzie nie od nas, lecz od ludzi których w akcję wciągnąć zamierzamy.

— Zawody wywołują niesmak.

— Nigdy, jeżeli nic nie będziemy mieli so bie do wyrzucenia.

Stanisław był gwałtowny i namiętny — porywał słabych i panował nad nimi energią, siłą wymowy i wiarą w siebie, w swą potęgę. Nie dziw, że pociągnął Adama i wziął nad nim przewagę. Adam uwielbiał w nim dzielność i szlachetność — nieugaszone pragnienie walki i pewność zwycięztwa, w które sam uczył się wierzyć.

Powrócił pan Leon. Przywitanie serdeczne i szczere, sympatyczne wypytywanie się o mieszkańców Czyżowa ze strony gospodarza domu, rozbroiło i przyciągnęło Adama, do tych dwóch ludzi na pozór nieco zimnych w obejściu, lecz zacnych i dzielnych.

Pierwsza wizyta skończona, lody przełamane, nadzieja w sercu i dawno niewidziany uśmiech zagościł na ustach Adama, gdy z powrotem zjawił się w salonie czyżowskiego dworu.

— I cóż i cóż? — rzucano mu pytania z niepokojem ludzi oblężonych czekających napróżno odsieczy.

— Nadzieja — odpowiedział.

Rozjaśniły się oblicza. Nadzieja jest przyszłością życia, a często życiem samem.

— A zatem dowiodłeś, nam kochany panie Stanisławie i wyrachowałeś z ołówkiem w ręku w którym roku, a nawet dniu przyjdzie katastrofa, — mówił pan Stefan uroczyście wobec zebranej rodziny. — Głos mu nieco drżał, był blady, lecz panował nad sobą.

Stanisław w milczeniu pochylił głowę na znak potwierdzenia. Wanda oparta o framugę okna patrzała w przestrzeń jak gdyby nie słyszała toczącej się rozmowy, tylko za to blade jej usta drgały nerwowo od czasu do czasu.

— I nie ma na to ani rady. ani ratunku?

— Przeciwnie, jest rada i ratunek — odparł poważnie Stanisław — bo gdyby go nie było milczałbym. — Przerażać i straszyć nie jest mojem zadaniem.

Wanda spojrzała na Stanisława, pani Karolina obtarła łzy płynące jej z oczu, nikt nie przemówił słowa uprawniając tym sposobem młodego człowieka, do powtórnego zabrania głosu. Celinka tylko uścisnęła Adama za rękę.

— Reforma zupełna w stosunku do gospodarstwa i pracy.

Pan Stefan uśmiechnął się ironicznie.

Mowca zobaczył uśmiech i lekki rumieniec okrasił mu twarz, zamilkł, lecz po chwili znów zaczął.

— Istotnie dziwnem by było szukać zbawienia po za granicami nas samych, zewnątrz naszych stosunków, po za obrębem naszej możliwości. W takim razie stawiajmy na loterję, lub grajmy w ruletę.

— Powiedz pan otwarcie — przerwał pan Stefan, że nie ma rady, należy sprzedać Czyżów, — za pozostałe pieniądze kupić kamienicznkę w mieście i żyć życiem emerytów lub bankrutów.

— Przeciwnie, żyć tu, walczyć na własnym zagonie i zwyciężyć.

(D. c. n.)

przezwane, w tem się godziło z dawniejszem stronnictwem *utylitarnem*, że jakoby na gruncie danym pragnęło budować, ograniczając się chyba do oględnej reformy istniejących stosunków, a uchylając ze swego programu wszelkie dalej idące widoki narodowe, różniło się jednak od niego niezaprzeczonem dążeniem do złożenia steru spraw krajowych w ręce warstwy społecznej, skłonnej czy to w skutek stanowiska, czy tradycji lub przekonania wyznawać zasady politycznego *konserwatyzmu*. Powyżej wspomniane stronnictwa narodowe, tak demokratyczne jak rezolucyjne, były w oczach jego zbyt radykalnymi odcieniami, aby na ich tle można było zakładać dalszą swą politykę.

Pod wpływem takich, i im podobnych usposobień, i w skutek wzmagającego się coraz bardziej zobojętnienia na sprawy publiczne, zabiegi Reprezentacji krajowej we Wiedniu około rezolucji nie doznawały z kraju dość silnego poparcia, iżby przy jego pomocy były mogły osiągnąć zamierzony skutek. Postępując uporem, przecięte nareszcie zostały w r. 1872, zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady Państwa które Sejmom krajowym odjęły najkardynalniejsze polityczne prawo wysyłania do wspólnego parlamentu ze swego łona delegacji.

Z tem wszystkiem walki rezolucyjne, toczone z wytrwałością aż do roku 1872, nie zostały bezowocne; owszem, przysporzyły krajowi nie mało korzyści. Zdobyte już przedtem zadatki samorządu w instytucjach autonomicznych, nabierały coraz więcej wagi i znaczenia. Zaprowadzenie narodowego języka w urzędach, sądach i szkołach, doznało przez spolszczenie uniwersytetu lwowskiego i szkoły głównej technicznej we Lwowie znakomitego rozszerzenia i dopełnienia, Akademia umiejętności w Krakowie stanęła na straży narodowej nauki. Utworzenie osobnego ministerstwa, chociaż bez teki, jednak z przeznaczeniem, by czuwało nad sprawami kraju, przygotowało w zbliżeniu przynajmniej instytucję w Radzie korony, którą kraj uznał dla siebie za niezbędną.

Gdy wobec faktu bezpośrednich wyborów stronnictwo rezolucyjne zachwiane zostało, i zdawało się, jakoby utraciło racją bytu, pozostało w Sejmie krajowym jedynie stronnictwo konserwatystów dość zorganizowane, by ująć w ręce kierownictwo spraw krajowych Przyjmując bezpośrednie wybory do Rady Państwa jako fakt dokonany, uchyliło swoim wpływem i swą przewagą zamierzony przeciw ich zaprowadzeniu przez pewną część posłów sejmowych protest. Odtąd znikła z Reprezentacji krajowej wszelka śmielsza inicjatywa; nawet podnoszona w Sejmie i w Radzie Państwa przeciw ówczesnemu Rządowi opozycja była albo mdła, albo tylko przemijająca; cała jej akcja więcej przygodna, jak na jednolitym programie oparta. Wniosek, wprowadzony do Sejmu o *„reformie administracyjnej“* miał złożyć dowód żywotności stronnictwa konserwatystów, które od tego czasu przyjęło nazwę *„stronnictwu reformy;“* okazało się jednak, że posiadał zbyt mało warunków rzeczywistego powodzenia, aby się mógł był stać nowym sztandarem polityki krajowej; a przytem nie budził sympatji, bo zlewając instytucje autonomiczne z rządowemi władzami, nie dawał rękojmi dostatecznej ich swobody i skutecznego działania w sprawach własnych na przyszłość. Inne wnioski zasadnicze, o ile pochodziły z łona tego stronnictwa, przejęte duchem konserwatyzmu, sięgały czasem daleko po za granice, wskazane potrzebą zachowania podstaw moralnego porządku, co było powodem, że ich twórców pomawiano o wsteczne dążenia.

Myśl narodowa, co pierwotnym Reprezentacji krajowej przewodniczyła pracom, zdawała się coraz bardziej ustępować w głąb; zastój, obojętność, pospolity utylitaryzm, bieżącym jedynie oddany sprawom, poczynały coraz głębsze zapuszczać korzenie, i szkodliwie oddziaływać na społeczeństwo. Dopiero wypadki zagraniczne wojny wschodniej sprowadziły zwrot w usposobieniach i pragnienie do ponownej manifestacji uczuć, przedtem na pozór uśpionych.

Przeświadczenie, że bezwględne w swoim czasie stłumienie sprawy polskiej stało się głównem późniejszych zawikłań na Wschodzie źródłem, i przyczyniło się do rozwielmożnienia groźnego dla cywilizacji jakoteż dla politycznego i społecznego porządku Europy, a wypielęgnowanego przez Rossją panslawizmu, nasunęło myśl, że by się godziło wobec gotującej się na nowo walki czynników wielkiej polityki uderzyć w tę strunę, i przypomnieć światu, jak niezbędny do utrzymania pokoju jest jej łagodny oddźwięk w powszechnym nastroju stosunków. Kraj spodziewał się od Reprezentacji tej części dawnej Polski, której dano swobodę słowa, że w tym duchu podniesie głos w zastępstwie swej braci, w imię dziejowej sprawiedliwości, odwołując się do słuszności Rządu. Pod tem hasłem zawiązało się w Sejmie krajowym Koło, któremu pó́źniej nadano miano *postępowego*, aby je odróżnić od *Koła konserwatystów*, inaczej także *Klubem reformy* nazwanego. Jego to głównie usiłowaniom powiodło się osiągnąć, że wbrew wątpliwościom ze strony przeciwnej podnoszonym, za zgodą większości powszechnego *Koła polskiego* komisja sejmowa, na ten cel wyznaczona, przygotowała projekt „adresu do Tronu,“ który ze stanowiska narodu polskiego wskazywał, jakie niebezpieczeństwa grożą Austrji ze strony panslawizmu i gdzie szukać należy środków do ich odwrócenia. W skutek nagłego zamknięcia Sejmu, projekt nie przyszedł pod obrady, został jednak niezatartym pomnikiem niespożytego ducha narodowego i niewygasłych nigdy jego prawowitych uczuć. Wytknął oraz drogę dalszego postępywania Reprezentacji kraju w Radzie Państwa wiedeńskiej, która też przy kilku sposobnościach usiłowała być tłumaczem zapatrywań, jakie Naród w tej mierze żywił.

Koło postępowe w Sejmie, także *klubem postępowym* zwane miało być zawiązkiem nowego stronnictwa w kraju o zasadach wolnych od uprzedzeń stronnictwa *konserwatystów*, o zasadach rzetelnego postępu w duchu narodowym. Złożone ze stronników dwóch pierwotnie w obozie narodowym opinii, odłamu demokratycznego i rezolucyjnego, nie mogło od razu znaleść punktu ciężkości, któryby jego dążeniom mógł był nadać jednolitość i siłę, tyle potrzebną w politycznem działaniu do zapewnienia sobie trwałego powodzenia. Ztąd wynikła w jego postępowaniu pewna chwiejność na zewnątrz, brak spójni, obok luźnych, a nie zawsze szczęśliwych wystąpień poszczególnych jego członków lub zwolenników tak w Sejmie jakoteż po za Sejmem. To ubezwładniać musiało inicjatywę Koła, chociaż myśl jego, jako odpowiadająca potrzebie cieszyła się sympatją powszechności. Po dłuższym dopiero czasie mogła była wydać owoce nietylko w zawodzie parlamentarnym ale niemniej w życiu politycznem kraju, gromadząc za sobą silne jednolite stronnictwo, na któremby się mogła oprzeć.

Zasady „Koła postępowego“ w Sejmie wywarły na jego skład przedewszystkiem ten skutek, że w niem przeważyły żywioły miejskie, i zdawały mu się nadawać cechy klubu, głównie miejskie interesa popierającego, oddanego zresztą tak zwanej polityce wielkiej z interesami ekonomicznymi kraju mało związku mającej. Ten wzgląd sprawił, że pod znamieniem rzeczonych interesów utworzył się *trzeci* klub z żywiołów z po za grona inteligencji miejskiej, złożony, przybierając miano *klubu ekonomicznego*. Składem swoim zbliżony do *klubu reformy* czyli *konserwatystów*, różni się jednak od niego w zasadach, gdyż nie wyłącza postępu ze swojego programu. Wszelako, choć pomawiany tu i owdzie o federalizm nie objawił dotąd w Sejmie wybitniej barwy politycznej, mając jedynie poprawę istniejących tak ekonomicznych jak administracyjnych stosunków na oku. Jego wpływ z tego głównie powodu nie sięga daleko, choć mu nie brak ani dobrych chęci ani gotowości do pożytecznej dla dobra pospolitego pracy.

Obok powyższych trzech klubów sejmowych powstał z czasem *czwarty*, nazywany *podolskim*, zawiązany głównie dla obrony interesów większej własności ziemskiej, który na ostatniej sesji teraźniejszego Sejmu przyjął nazwę *klubu autonomistów*. Hołdując w ogóle zasadom politycznego konserwatyzmu, w tem jednak odstępuje od krakowskiego klubu reformy, że wierny tradycjom narodowym nie spuszcza z oka samorządu krajowego, przynajmniej jako ostatecznego kresu, do którego mimo wszelką, potrzebną oględność, skierowane być winny polityczne dążenia kraju.

Rozdział Reprezentacji narodowej w Sejmie na cztery odrębne Koła czyli Kluby, mające w powszechnem „Kole polskiem“ wspólny punkt zetknięcia i organ wzajemnej łączności, odpowiada całkowicie obecnemu położeniu naszego społeczeństwa, i stosunkowi politycznych stronnictw lub opinij w kraju. Spowodowany pierwotnie formacją *Klubu postępowego* wydał już tę korzyść, że uchylił jedynowładztwo *Klubu konserwatystów* czyli tak zwanego *Klubu reformy*, który na ostatniej sesji Sejmu, wskutek skombinowanej akcji innych klubów, przynajmniej chwilowo poszedł w rozsypkę. Ma on jednak i ujemną stronę. Dopóki Sejm rozdrobniony jest na tyle prawie równych co do liczby frakcji, nie może w żadnym razie być pewnym takiej większości, iżby za jej pomocą mógł przeprowadzić jakikolwiek dla kraju pożyteczny program.

Jeżeli społeczeństwo krajowe nie ma pozostać w stanie dotychczasowej swej bezwładności albo stać się ofiarą anarchii umysłów lub przemagających tak łatwo wstecznych zapędów, winna się wytworzyć i ustalić w kraju zdrowa patrjotyczna opinia, któraby pod swym znakiem zgromadziła silny zastęp zwolenników bez różnicy stanowiska społecznego, pochodzenia lub wyznania, gotowych pracować dla sprawy publicznej w duchu narodowego postępu, goiła dawne tak szczepowe jakoteż społeczne rany naszej powszechności, a stawiła opór agitacjom, dla jej prawidłowego rozwoju groźnym, i wpłynęła w tym samym duchu na wytworzenie się równie silnego stronnictwa w łonie Reprezentacji krajowej. W tej chwili podejmuje się „Koło polityczne“ czynić wszystko, coby mogło przygotować takie przeobrażenie w usposobieniach naszego kraju, o ile to możebnem jest dla Towarzystwa prywatnego. Świadome trudności, z jakiemi tu walczyć potrzeba, nie obiecuje sobie rychłego powodzenia. Sądzi jednak, że wytrwałością i sumienną pracą dójść można do celu, tak pożądanego dla kraju, i przezeń upragnionego. Koło polityczne, nawiązując do najświetniejszych chociaż później w części zapomnianych tradycji polityki krajowej, uwydatnionej w żądaniu samorządu narodowego pod opieką konstytucyjnych i obywatelskich swobód, pragnie je widzieć rozwinięte w duchu postępu, bez naruszenia moralnych podstaw narodowego bytu.

Mniema, iż dążenia jego zawrzeć się dadzą w trzech następujących zasadach:

I. Koło polityczne ma przekonanie, że kraj nasz zdolny jest do przyjęcia jak najrozleglejszej autonomii. Podejmując więc zasadę, z której wynikła rezol. sejm. z r. 1868 sądzi, że obowiązkiem jest Reprezentacji jego, dążyć do rozszerzenia atrybucji Sejmu, jakoteż do wytworzenia tak w centrum jakoteż w kraju samym odrębnej, a Sejmowi, w zakresie bliżej oznaczyc się mającym, odpowiedzialnej Administracji.

II. Koło polityczne uważa załatwienie tak zwanej sprawy ruskiej w naszym kraju, za rzecz wielkiej wagi i godną głębokiego zastanowienia. Zdaniem jego naród polski, co się zawsze powodował zasadami sprawiedliwości, nie odmówi jej także ruskiemu szczepowi, byle żądania jego przewódców nie zagrażały krajowi wynarodowieniem na rzecz bądź panslawizmu, bądź germanizacji, lub zgubnym przewrotem stosunków społecznych.

III. Koło pilnie śledzić będzie biegu spraw krajowych tak na polu prawodawczem, jakoteż administracji i ekonomii krajowej niemniej jak oświaty narodowej, a roztrząsnąwszy je podawać swe zapatrywania do wiadomości szerszych kół, dla oświecenia opinii w duchu prawdy i rzetelnego postępu, jakoteż dla rozbudzenia zajęcia się sprawami, które wpływają na dobro pospolite.

Lwów dnia 16. Czerwca 1882.

Zastępca przewodniczącego *Jan Dobrzański.* Sprawozdawca *Dr. E. Czerkawski.*

Proces o zdradę stanu.

W niedzielę popołudniu uwięziła policja we Lwowie urzędnika banku włościańskiego, tak zwanego kryłoszańskiego, z powodu, że kryłoszanie, t. j. kanonicy ruscy założyli go i nim kierują. Urzędnik ten zwie się Mazur, jest synem ruskiego włościanina z pod Kamionki. Służył on dawniej w wojsku, gdzie doprowadził do rangi feldfebla. W r. 1866 wstąpił do żandarmerji polowej. Schwytany przez Prusaków jako szpieg miał być rozstrzelany, lecz go ułaskawiono i puszczono wolno. Później był w Czerteżu, u Adolfa Dobrzańskiego jako oficjalista przy owczarni, i tam się na gorliwego Moskala wyrobił. Przed uwięzieniem Mazura zrobiono u niego bardzo ścisłą rewizję i zabrano dwa worki korespondencyj politycznej treści. Ma to być całe archiwum. Na ślad miała przyjść policja znowu przypadkiem.

Mazur mieszkał pod Wysokim zamkiem w domku narożnym, gdzie się skręca w ulicę św. Wojciecha. Jakaś pani, tam mieszkająca, robiąc gniazdo w gołębniku, znalazła tam papiery, mianowicie listy, pisane nieznanem jej pismem ruskiem. Zabrać je miała, i nic niepodejrzywając, wręczyła Mazurowi, śmiejąc się z niego, iż miłośne listy przechowuje w gołębniku. Spostrzegła jednak, że Mazur był mocno zmięszany i spytał się potem, czy ona czytała te listy.

— Jakże mogłam czytać, kiedy ja tego pisma nie znam.

— Czy z pewnością pani nie czytała?

— Nie mogłam.

Domowi zaczęli sobie opowiadać o tym fakcie, a pogadanka o tem miała dójść aż do policji, która natychmiast wywiedziawszy się bliżej o stosunkach Mazura, wysłała komisarza Meidingera i kilku ajentów i żołnierzy policyjnych dla zrobienia rewizji. O godzinie czwartej popołudniu w niedzielę weszła policja do domu, gdzie mieszkał Mazur. Nie zastała go, a mieszkanie jego było zamknięte. Komisarz Meidinger obstawił ajentami wszystkie drogi, któremi Mazur mógł nadejść. W pół godziny Mazur wracał z Wysokiego zamku. Spostrzegłszy flakra i policjanta przed domem, zmiarkował, iż coś się święci, więc chcąc ujść, skręcił w uliczkę św. Wojciecha. Lecz tu zastąpili mu drogę dwaj ajenci, oświadczając mu, iż właśnie jego szukają. Mazur zaczerwienił się, potem zbladł.

Już nadmieniliśmy, iż przy rewizji na strychu znaleziono całe archiwum korespondencji i innych pism. Mazura uwięziono po odczytaniu kilku tylko listów — a zabrane papiery oddano prokuratorji. Od wczoraj trwa przegląd i sortowanie tych papierów. Czy wobec schwytania papierów, mających związek z toczącym się procesem, będzie ten proces systowany i nowy proces przygotowywany, lub czy nowy całkiem proces po ukończeniu toczącego się wyprowadzony — nikt tego jeszcze wiedzieć nie może. To tylko pewna, że prokuratorja i sądy będą miały znowu roboty na kilka miesięcy.

* * *

Podaliśmy już charakterystykę pięciu oskarzonych. Od tego czasu przesłuchano już pp. Markowa i Olgę Hrabar, a obecnie przesłuchuje sąd Adolfa Saczura, czyli jak się obecnie pisze, Saczurowa Dobrzańskiego.

Markow jestto dosyć zdolny lecz przytem niedouczony i nieociosany młody człowiek. Przytem okazał wielki spryt w obronie swej. Przy faktach i odpowiedziach, jeśli w największe wikłał się sprzeczności, wydobywał ton szczerości największej, usprawiedliwiając się z tych sprzeczności. Przedstawiał się jako człowiek, który dla swych przekonań zabić się da, a nie odstąpi od nich, nie przestanie bronić interesów swej narodowości. Starając się o posadę w Wilnie pisał, iż odrzucił ofertę lwowskich dzienników polskich, które go pozyskać usiłowały na współpracownika, gdy wystąpił ze *Słowa*. Co do innych dzienników polskich nic powiedzieć nie możemy, ale co do *Gazety Narodowej*, to musimy zaprzeczyć. Rzecz się miała wprost przeciwnie. Pan Markow starał się wtedy o miejsce przy *Gazecie*. Widać, że wtedy przekonania jego nie były tak bezwzględne jak obecnie.

Między wszystkimi oskarzonymi, najwięcej zręczności w obronie, okazała pani Olga Hrabar i podczas śledztwa i przy ostatecznej rozprawie. Najwięcej obciążających pism, znaleziono u niej. A jednak nie zawikłała się w żadne sprzeczności. Przyjęła metodę odpowiadania na wszystkie pytania: nie wiem, nie pamiętam lub podobnie. Z bratem Mierosławem, z matką, koresponduje tylko po niemiecku a twierdzi, iż jako gorliwa Słowianka synów swych wychowuje w Moskwie kosztem rządu tamtejszego, aby się tu nie wynarodowili. Opowiadano nam, iż w Czerteżu cała rodzina Dobrzańskich, mówi między sobą tylko po niemiecku — wyjąwszy ojca. Ten z rodziną mówi teraz po moskiewsku i nie pozwala, aby do niego z rodziny kto mówił po niemiecku. W jego obecności wszyscy muszą nałamywać język do moskiewszczyzny, chociaż lud w Czerteżu mówi czysto po rusku.

O pani Oldze Hrabar opowiadają, iż przed trzema laty aresztował ją żandarm w lesie niedaleko Gródka; miała mieć w tym lesie schadzkę z dwoma mężczyznami. Gdy nadszedł przypadkowo żandarm, dwaj mężczyźni uciekli. To miało wzbudzić podejrzenie w żandarmie. Zaprowadził ją więc do Gródka, gdzie ją puszczono wolno. Mogli owymi mężczyznami być jej mąż i jej brat, którzy sądownie pierwszy za oszustwo, drugi za zastrzelenie krowy byli ścigani.

Pan radca nadworny, Adolf Dobrzański, jest ciekawą osobistością. Długi jego wywód o stanowisku, przeznaczeniu i polityce zewnętrznej Austrji, jest jakby plaidoyer adwokata z małego miasteczka o posadę ministra spraw zagranicznych. Wywód ten cały był już drukowany w osobnej broszurze niemieckiej, gdy sejm węgierski unieważnił jego mandat poselski. Pan Dobrzański te mowę, którą przygotował był do wygłoszenia w sejmie węgierskim, powtórzył przed sądem przysięgłych. Pan Adolf Dobrzański służył w r. 1849 jako komisarz austrjacki przy armii moskiewskiej w Węgrzech, i miał się dać Węgrom okrutnie we znaki również jak i później, gdy był radcą dworu przy namiestnictwie peszteńskiem i członkiem rządzącego komitetu. Wynagrodzony został awansami, i gdyby nie rok 1860 a osobliwie rok 1866 i 1867, w którym naród węgierski pogodził się szczerze z dynastją, byłby pan Saczur Dobrzański został dawno ministrem i wielką rolę odegrał w Austrji. Ale zrobiwszy ugodę z Węgrami, musiano jego zpensjonować. Odtąd z Rusina, którym się dawniej mienił, został Moskalem. Zawiedziona ambicja musiała wyrodzić gorycz. W obozie moskiewskim już w r. 1849 zaprzyjaźnił się z Moskalami. Do nich więc oczy swe zwrócił.

Z początku mógł się spodziewać jeszcze, że nowy stan rzeczy długo się nie utrzyma, że nadejdą jeszcze i dla niego świetne czasy, ale gdy się nowy porządek rzeczy ustalił, i nie było widoku zmiany — znikły też wszelkie nadzieje jego. Jak w swym wywodzie wykazywał, trzyma się on zawsze polityki z r. 1849, dotąd w zniesieniu dualizmu i w sojuszu Austrji z Moskwą widzi zbawienie dla Austrji i tylko do tego dążył i dąży. Nawet zniesienie unii z kościołem rzymskim służy tej polityce. I z tego stanowiska broni się przed sądem.

A w uznaniu trafności tych dążeń Moskwa sowicie jego wynagradza. Synów i wnuków jego wychowuje bezpłatnie w swoich zakładach, aby mogli wznieść się wysoko w imperjum moskiewskiem. Zięciowi jednemu już dała, a drugiemu ma dać posadę korzystną. Pobiedonoscew otacza go swą przyjaźnią. — Nic więcej.

* * *

(Siódmy dzień rozprawy.)

(Dokończenie.)

19. czerwca.

Podajemy w streszczeniu szeroki wywód Adolfa Dobrzańskiego, stanowiący więcej krytykę aktu oskarzenia niż odpowiedź na zarzuty w nim zawarte. Oskarzony odbiega często od przedmiotu i pozwala sobie złośliwych uwag skierowanych przeciw osobie prokuratora.

Nie można zaprzeczyć — powiada — faktu przytoczonego w akcie oskarzenia, że w Austrji od wieków żyją obok siebie najrozmaitsze narodowości — ale przyznać trzeba, co w akcie oskarzenia pominięto, że siły poddanych nie zawsze wystarczały i wystarczą monarchii, do utrzymania swej potęgi i do ewentualnego wzrostu — że monarchia musi szukać sprzymierzeńców zewnętrznych, jak każde inne zresztą mocarstwo. Trzydziestoletni pokój, będący skutkiem świętego przymierza potrójnego Austrji, Rosji i Prus, znakomicie przyczynił się do podniesienia handlu i przemysłu, rozwoju oświaty i sztuk pięknych — Austrja w czasie tego pokoju obok długu państwa tak nieznacznego, że na wzmiankę nawet nie zasługuje, miała zawsze pełną kasę państwową, a renta austrjacka przynosiła 14%. Związek jej z Rosją nietylko przyczynił się do obalenia panowania pierwszego cesarstwa (Napoleona) w Europie — ale dopomógł i do stłumienia powstania węgierskiego w r. 1849; i we dwa lata później w Ołomuńcu, bez narażenia ludów na okropności wojny, dopomógł jej ten związek do wyjścia z zapasów bez upokorzenia. W związku tym z Rosją wyszła Austrja jeszcze i na tem dobrze, że przyłączyła do całości swej Galicję i Bukowinę; w r. 1846 W. ks. Krakowskie, w najnowszych zaś czasach Bośnię i Hercogowinę — co się znaczy: powiększyła obszar swój o ósmą albo siódmą część całości. To pominięto w akcie oskarzenia.

Kwestja narodowościowa nie datuje się — jak chce p. oskarzyciel: od drugiej połowy bieżącego stulecia — ale od czasu, istnienia ludów w ogóle, od czasu Babilonu, Hebrejczyków, Egipcjan, Syryjczyków i Partów, Medów i Persów, Greków i Rzymian, Germanów i Celtów,— dowodzi jej istnienia historja Słowian, a wojny Polski z braterskim (!) ludem Rosji ze względu na Galicję sprawdziły przysłowie *rara concordia fratrum* (!)

W Austrji specjalnie u wszystkich ludów oddawna datują się zapasy o wywalczenie życia narodowego. W Siedmiogrodzie wszystkie 3 narodowości nietylko w sejmie, (do którego dawniej kurjami wybierano) ale i w namiestnictwie wywalczyły sobie reprezentantów, Kroaci mają własny rząd banacki, Serbowie kongres narodowy—a Niemcy, Czesi, Słowacy i Włosi także o samodzielność narodową oddawna walczyli.

W Galicji toż samo — i tu obce narodowości ścierały się oddawna w tej walce narodowości, które w latach 1809, 1831, 1846, 1848 i 1863 w tak odmienny sposób względem Austrji się manifestowały. Już w r. 1773 lwowski arcybiskup Sierakowski pisał do nuncjusza Garampiego, że różnica nietylko między klerem ale między obiema narodowościami jest taka, iż jej żadna moc już nie usunie. (Oskarzony powołuje się na cytat w dziele Pelesza p. t. Unia).

Lecz dopiero po r. 1848 kwestja narodowościowa w Austrji wystąpiła ostrzej — wtedy mianowicie, kiedy władza cesarska została osłabioną, kiedy każdy naród musiał sam stawać za sobą i własnemi siłami dobijać się praw mu należnych.

Tu wspomina oskarzony, że Rusini wówczas właśnie dopomagali do stłumienia powstania innej narodowości, — wspomina o Stadionie, Jelaczicu, Palackim, Leonie Thunie, a następnie przechodzi do ruchów Niemców i Włochów.

Prz. przerywa oskarzonemu wywód ten wcale do rzeczy nienależący.

Osk. zwraca się do wywodu, o odwiecznem istnieniu Rusi w Moskwie przed przyjściem Mongołów, że Ruś ta szczęśliwie sytuowana rozwinęła się wzbogaciła rychło, że kwitła tam literatura, że są z tych wieków pomniki historyczne i literackie; że Rusi odrębność uznawano zawsze, że w aktach za Ludwika nazywano ją zawsze *Terra Russiae*, że część jej przyłączono do Austrji pod tytułem królestwa Galicji i Lodomerji. Oskarzony schodzi znowu na pole walki narodowej i skarzy się, że Rusini (mowca używa zawsze wyrazów „Russen“, „russische“) nie mają reprezentantów w parlamentach.

Następnie zwraca się oskarzony przeciw aktowi oskarzenia, zarzucając mu rozmaite błędy, niedokładności i sprzeczności. Zaczyna od wycieczki przeciw prokuratorowi: „Oskarzenie zamilcza, że Rusini nigdy nie usiłowali oderwać się od Austrji; akt oskarzenia udowadnia, że zasadnicze ustawy państwa mogą niebyć uszanowane nawet przez władze i prokuratora państwa, bo w ogóle nazywam nadużyciem to, jeżeli ktoś posługuje się niemi dla celów ubocznych...

Prok. Takiej insynuacji dopuścić nie mogę...

Prz. (do oskarz.) Pan pozwalasz sobie wypowiadać insynuacje, niezawarte w akcie oskarzenia, upominam więc pana abyś się wstrzymał od podobnych wycieczek, gdyż inaczej będę musiał głos mu odebrać.

Dobrz. Będę więc odpowiadał na poszczególne punkta aktu oskarzenia. A naprzód są sprzeczności: Albowiem tam gdzie niema rzeczywistej podstawy do oskarzenia....

Prz. grozi ponownie odebraniem głosu.

Dobrz. (wywodzi dalej). Akt oskarzenia chciałby, aby każdy z nas, jeżeli niechce narazić reputacji, majątku, uważał państwo sąsiednie żyjące z nami w świętej zgodzie, za wrogie, aby przybywających ztamtąd ludzi — choćby to byli nasi krewni, nazywał emisarjuszami, abyśmy prawosławnych naszych rodaków nazywali pogardliwie (!) szyzmatykami, aby pisma russkie redagowane były tak jak się p. prokuratorowi podoba, ażeby w towarzystwie kasynowem, założonem dla zabawy, nie przyjmował prezesostwa mąż nietylko nieskazitelnej prawości, ale nawet przez najwyższe sfery odznaczony — albowiem w przeciwnym razie będzie podejrzany o zbrodnię zdrady stanu; akt oskarzenia nie życzy sobie wreszcie, aby mówiono prywatnie lub korespondowano o nieistniejących już fortyfikacjach! Owoż twierdzę, że akt oskarzenia jest przeciwny duchowi ustawy. Naprzód są w akcie oskarzenia sprzeczności. Raz mówi, że „Olga Hrabar przybywa z ojcem do Lwowa“ — gdzieindziej znowu: że „przybywa później za ojcem“ — raz że jestem świetnie dotowanym agentem Moskwy, drugi raz, że „znajduję się w kłopotach finansowych — i t. p. Dalej znajduję mylne daty historyczne. Akt oskarzenia powiada, że „unia od wieków była silnem zaklęciem przeciw wszelkim aspiracjom na zewnątrz“. — Owoż w Austrji o unii od wieków mówić nie można. Dopiero w r. 1649 przyjęło 63 księży w Munkaczu, który należał dawniej do ordynacji przemyskiej, unję; jednak szlachta i lud oświadczył się przeciw temu związkowi z kościołem katolickim. Później dopiero założono biskupstwa katolickie w Lugos na Węgrzech i Samos Ujvar w Siedmiogrodzie. Gdyby jednak p. prokurator mówiąc o odwiecznej unii substytuował Austrję dawną Polską, to i w tym razie nie miałby słuszności, albowiem pod metropolitą Velaminem Ruckim (jakkolwiek przez papieża nazwanym: Atlas Unionis-Atanasius Russiae) była bardzo uciskaną. Wypływa to z pisma nuncjusza Lancellottiego (23. maja 1624) do sekretarza propagandy w Rzymie. Biskup przemyski w r. 1692, a lwowski w r. 1700 dopiero przyjęli unię.

Dalej usiłuje wykazać oskarzony, że unitów jest stosunkowo w Austrji niewielu.

(Po półgodzinnej przerwie o godz. 1. w południe zaczął oskarzony mówić dalej).

Nie zgadza się z rzeczywistością jakoby usiłowano wprowadzać innowacje do obrządku grecko-katolickiego — gdyż postanowieniami bull papiezkich zastrzeżono przy przyjęciu unii, że obrządek ma pozostać wschodni, a unia dotyczy tylko dogmatów.

Nie wiem też nic o tem jakoby mi Pobiedonoscew dedykował swoje dzieło: „O stosunkach poddańczych w Moskwie“. Ani jakoby mię Włodz. Terlecki opisał jako panslawistę; a chcę, aby mi szan. p. prokurator udowodnił, że znaleziony u mnie koncept korespondencji do *Neue fr. Presse* tylko pozornie tchnie austrjackim patrjotyzmem. Zaprzeczam, jakoby syn mój był współpracownikiem pism panslawistycznych w Rosji — nie wymieniono bowiem jakich pism jest on współpracownikiem. — Dalej: debit do Rosji nie charakteryzuje pisma jako panslawistyczne moskiewskie, gdyż posiada go i *Diło*, które przecież p. prokurator nazywa ukrainofilskiem.

Oskarzony zwraca się teraz przeciw świadectwu wystawionemu przez król. węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych:

„A. Dobr. był oddawna zagorzałym moskalofilem. W skutek wypadków r. 1849 został za położone dla Moskwy zasługi nietylko odznaczony orderem św. Anny, ale otrzymał od Moskwy nagrodę w znacznej sumie pieniężnej. Posiadłość swą Czerteż, kupił za moskiewskie ruble, które mu zresztą przez długie lata jeszcze przypływały i pozwalały żyć jak należy... Później pozyskał cały kler ruski dla swych moskalofilskich machinacyj. Za jego pośrednictwem otrzymywały ruskie cerkwie, szkoły i ruscy księża zapomogi, i aparaty kościelne itd. z Moskwy. Do r. 1861 był on panem sytuacji, protektorem i bożyszczem moskalofilów na Rusi zakarpackiej. Przezeń to dostawały się moskiewskie broszury i książki do Węgier. Zdemoralizowani przezeń, bo przedtem patrjotyczni duchowni ruscy — zaczęli zapuszczać brody i wprowadzili do cerkwi formę prawosławnego krzyża. Od r. 1861 nie ważył się Ad. Dobrzański więcej agitować jawnie — niemniej przeto potrafił podczas częstych wizyt umacniać duchowieństwo w nastroju moskiewskim, a wysełając na objażdżki syna swego Mirosława i zięcia Emanuela Hrabara, rozwinął niepoślednią w tym duchu czynność. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, a głównie głosi to opinia publiczna, „że A. Dobrzański pozostaje na żołdzie moskiewskim i jest najczynniejszym agentem partji panslawistycznej“.

W odpowiedzi na to muszę oświadczyć, że po ukończeniu studjów prawniczych w Erlau, byłem zatrudniony w Szemnitz przy zarządzie kameralnym do r. 1846, następnie odbywałem podróże po Czechach i Morawie. Byłem więc aż do r. 1848 zdala od ludu a nawet domu, że nie umiałem jego języka (ruskiego), gdyż nas w szkołach uczono po łacinie i po madjarsku — a ruskiej tak jak i niemieckiej gramatyki nigdy nie miałem w ręku. Dopiero w r. 1848 powróciłem do Węgier. Przyznam, że niemiłe byłem dotknięty tem, co ujrzałem w Peszcie, kiedy się Węgrzy gotowali do oderwania od Austrji. I wtedy to po raz pierwszy w Szemnitz rzuciłem się w wir agitacji, którą panu ministrowi podobale się nazwać wyrazem „Umtriebe“. Oto skupiłem dokoła siebie zastęp księży i ludności, przeciwnej oderwaniu się od Austrji, i byłbym wybrany w Nemethy do sejmu, gdyby węgierska gwardja narodowa nie rozpędziła moich wyborców. Mnie oddano wówczas pod dozór policyjny. Chciałem wyjechać, ale paszportu nie można było otrzymać. Szczęściem nadciągnął korpus jen. Schlicka, a ja znowu skupiłem około siebie ludność i duchowieństwo, które postanowiło wspierać wojsko austrjackie przeciw postańcom. Przewidziałem jednak, że jen. Schlick się nie utrzyma, dlatego zainicjowałem podanie, które posłano do Lwowa, a ztąd przesłał je hr. Gołuchowski na prośbę jednego z delegatów „Ruskiej Rady hołownej“ do Wiednia.

Podanie to niech stanowi dowód, jakich to dopuszczałem się „Umtriebe“.

W r. 1849 były na Węgrzech dwie partje: jedna nie mogła się doczekać pomocy rossyjskiej— i tę p. minister (Koloman Tisza) nazywa dziś feindlich gesinnt (nieprzyjacielską) — druga przeciwna, która w Debreczynie ogłosiła detronizację. Ja należałem do pierwszej, do drugiej zdaje się dziś p. minister przyznawać. Na uwagę p. prokuratora, że oskarzony podsuwa ministrowi nieprzyjacielskie tendencje — przewodniczący ponownie upomina oskarzonego.

„Po wejściu wojsk rossyjskich stłumiono powstanie, wprowadzono władzę legalną. Mam sobie za zaszczyt, że stałem po stronie partji rossyjskiej. I zresztą jest to szczęściem dla Węgier, że taka partja istniała, gdyż gdyby Rossjanie niebyli dość wcześnie weszli — dziś Węgier jużby nie było (!) Mam sobie też za zaszczyt, że mię wyznaczono na komisarza wojennego wówczas, że mię tak wysokiem obdarzono zaufaniem, że przy wydaniu jeńców z pod Villagosz byłem jedynym reprezentantem rządu. Otrzymałem ordery, a jeżeli ministerstwo twierdzi, że dobra Czerteż kupiłem za moskiewskie ruble, to powiem że byłbym je wziął, gdyby mi je dano! Jabym się tem głośno chwalił. Powołam się na jednego świadka, na ojca ministra Kolomana Tiszy, który jeszcze wówczas był młodym bardzo. Owóż ojciec jego z łoża choroby wstał umyślnie (działo się to w Szalonta) aby mi wyrazić swoje uznanie. Jeżeli syn jego p. minister Koloman Tisza wobec tego takie, jak tu czytam, wydał mi świadectwo, to muszę twierdzić, że chyba sam go nie czytał.

Po chwili przerwy oskarzony zaczyna opisywać długo i szeroko osobę ks. Włod. Terleckiego, którego poznał w 1867 gdy ks. Terlecki bawił w klasztorze w Krasnymbrodzie pod Czerteżem, ks. Terlecki był medykiem, po uzyskaniu dyplomu w Krakowie poszedł do powstania 1831 — następnie udał się na emigrację; w Paryżu złożył doktorat teologii i wstąpił do zmartwychwstańców, pojechał na Wschód nabył języki wschodnie. Papież wysłał go do Galicji w celach propagandy. Ponieważ jednak występował zbyt ostentacyjnie, zrobił sobie nieprzyjaciół; zasług jego nie uznano, podał o amnestję i udał się do Moskwy.

Pozwoliłem sobie dlatego zwrócić uwagę na wielce pociągającą historję jego życia, ponieważ w akcie oskarżenia wspomniano o liście Włodz. Terleckiego (z 29. listop. 1881, w którym pisze: Wasi Madiarzy to dzicy — nienawidzą Moskali, ponieważ przeczuwają, że mogą kiedyś zginąć w morzu Słowiańszczyzny — chcą przeto, aby świat cały stanął w szranki przeciw kolosowi, który ich niby karłów zgnieść może. To są ich ostatnie, śmiertelne podrygi. Zresztą nietylko Węgry ale cała Austrja istnieje dlatego, że tak chce Bismark i Germania. Przyjdzie czas, kiedy Bismark albo jego następcy wyciągną rękę po niemieckie prowincje Austrji — i wówczas ona rozpaść się musi“).

I ja uważam tę przepowiednię za uzasadnioną. Węgrzy utrzymują się tylko przez madiaryzowanie innych narodowości — a niebezpieczeństwo dla Austrji widzę nie od strony Słowian, lecz od strony Germanów!

Oskarżony krytykuje dalej odezwę ministerstwa węgierskiego, wszędzie atakując osobę ministra

łem wybrany z komitatu Szaros, gdzie moje dobra Driesna, Vladicza i Prikra leżą, do sejmu węgierskiego — ale zamilcza, że wybór mój w r. 1861 wywołał niezadowolenie. Był taki przypadek: W domu naszego proboszcza, podczas ślubu mej córki zgromiłem jednego z moich rodaków za to, że z obawy, aby nie być może denuncjowanym, poważył się wobec mojej żony, nieumiejącej po węgiersku użyć tego języka — zgromiłem go za tchórzostwo. Pan minister przypomniał mi ten drobny przypadek, tak mocno mu zdradą stanu cuchnący — i jestem mu za to przypomnienie wdzięczny. W sejmie 1861 usiłowano unieważnić mój wybór — albowiem mowa moja wywołała niemiłą sensację — wydałem ją jednak w tłumaczeniu niemieckiem. W tej mowie powiedziałem, że jako człowiek z charakterem nie mogę się wypierać mojej narodowości. Panu ministrowi może się to nie podobać, ale człowiek nieuprzedzony nie może mi odmówić świadectwa wiernego syna ojczyzny i kościoła, wiernego poddanego monarchy, a zatem prawdziwego patrjoty.

Wreszcie powołuje się p. minister na to, że opinia publiczna głosi, iż zostaję na żołdzie moskiewskim i jestem najczynniejszym ajentem partji panslawistycznej. Tu muszę zapytać, przez kogo jest ta opinia publiczna kontrolowaną? A gdy się tak nad całem orzeczeniem p. ministra zastanowię, to nie pozostaje mi nic jak zawołać: *difficile est satyram non scribere!*

Przew. znowu upomina oskarżonego, aby się powstrzymywał od namiętnych wycieczek.

Oskarżony przystępuje do oczyszczania swego syna Mirosława, i krytykuje orzeczenie ministerstwa, które ma twierdzić, że Mirosław w r. 1870 podczas bójki z honwedami popełnił obrazę majestatu a nie mógł być ścigany, ponieważ od r. 1880 znajduje się w Moskwie.

Kiedy oskarżony oświadczył, że zamierza przystąpić do dalszego okresu swej działalności t. j. od r. 1868 do ostatnich lat – odroczył przewodniczący posiedzenie o godzinie $2^1/_2$ popołudniu.

(Ósmy dzień rozprawy.)

20. czerwca.

Początek o godzinie $8^1/_4$.

Oskarzony Adolf Dobrzański dalej wywodzi obronę swoją. Wspomina, że nie dotknął wczoraj wzmianki o towarzystwie literackiem św. Bazylego w Ungwarze. Oświadcza, że był długie lata honorowym prezesem, ale nie bywał na posiedzeniach. O stosunkach familijnych powiada, że ma liczną familię, lecz wszystkie prawie dzieci są zaopatrzone. Co do popełnionej przez Mirosława Dobrz. obrazy majestatu powiada, że żaden ze świadków przesłuchanych w tej sprawie nic nie zeznał.

Rajewskiego poznał dopiero w ostatnich czasach w Wiedniu, jako człowieka godnego, religijnego, ale nie zostawał z nim w korespondencji.

Krytykuje dalej postępowanie rządu węgierskiego. Dawniej była wielka swoboda, obecnie zmieniły się stosunki. Nie wolno używać języka, a język ruski tak pogardliwie nazywanyj jakby n. p. mawiano u nas „polakische Sprache“.

Prsew. przerywa oskarzonemu, albowiem znowu odchodzi od rzeczy.

Dr. Łubiński wnosi, aby oskarzonemu dozwolono wypowiedzieć wszystko, co wchodzi w system jego obrony.

Przew. To do mnie należy.

Dr. Łub. Proszę przeto o skonstatowanie, że oskarzonemu nie dozwolono skonstatować krzywd, prawdziwych czy nieprawdziwych, które go spowodewały do szorstkiego może występowania.

Przew. To będzie zanotowane.

Dobrz. wywodzi dalej, że Madiarzy zmusili słowiańskie osady do emigracji z północnych Węgier. Oskarzony żali się dalej, że w akcie oskarzenia znajdują się wyrażenia, które niektórym osobom i ich narodowości ubliżają; bo mówi się tam o nich jako emisarjuszach, szpiegach, mających związki z spiskowcami itd. Niewiem też, jaką okolicznością obciążającą jest to, że byłem dekorowany. Wygląda to na nieuszanowanie tych dekoracyj. Dalej znajduje w oskarzeniu wyrazy, które wyglądają na podburzanie (Aufreizung) przeciw prawosławiu.

Prok. Są to uwagi wyglądające nie jako obrona, lecz jako oskarzenie oskarzenia.

Przew. upomina ponownie oskarzonego.

Dobrz. Gdyby mi wolno było czytać z notatek moich, może nie jedno nie wyszłoby tak z moich ust... Oskarzony protestuje przeciw temu, jakoby przechwytany list mógł stanowić dowód w ręku oskarzenia.

Dalej twierdzi, że syn jego Mirosław niesłusznie był oskarzony i zasądzony za gwałt publiczny, gdyż tylko krowę zastrzelił.

Przew. zwraca uwagę, że krytyka wyroku innego sądu do rzeczy nie należy.

Dr. Łubiński imieniem całego barreau obrony wnosi, aby trybunał powziął uchwałę, czy należy pozwolić oskarzonemu odpowiadać na wszystkie fakta naprowadzone w akcie oskarzenia, i na ogólne jego wywody ogólnemi wywodami i krytyką tych faktów.

Prokurator na podstawie §. 232 p. k. odwołuje się do orzeczenia przewodniczącego. Zresztą prokurator nie sprzeciwia się krytyce aktu oskarzenia, ale zastrzega się przeciw wycieczkom, jakich sobie oskarzony A. Dobrzański pozwala.

Dr. Dulęba protestuje przeciwko zdaniu prokuratora, jakoby nie wolno było krytykować urzędowych aktów, a między innemi i orzeczenia ministra p. Tiszy. Hofrat Dobrzański pod zarzutem zbrodni stanu ma prawo orzeczenie to krytykować. Obrońca zapowiada, że w ostatecznym wywodzie pozwoli sobie także poddać krytyce rozmaite akty urzędowe.

Prok. jeszcze raz konstatuje, że sprzeciwia się tylko wycieczkom bądź to przeciw aktowi oskarzenia, bądź przeciw innym aktom urzędowym.

Trybunał udawszy się na ustęp, po krótkiej naradzie powziął uchwałę:

Wniosek dr. Łubińskiego, aby oskarzony wypowiadać mógł swoje zapatrywania polityczne i krytyki aktów rozmaitych — usuwa się, gdyż wyłącznie tylko do przewodniczącego należy prowadzić tok rozprawy. Obrona ma wszelką swobodę, a przewodniczący ogranicza ją tylko o tyle, o ile usuwa w myśl §. 232 rzeczy do sprawy nienależące.

Dobrzański za chwilę znowu zwraca się do ustępu w piśmie ministerstwa, gdzie powiadziano, że petycje na jego ręce wnoszono.

Przew. grozi znowu odebraniem głosu.

Dr. Dulęba prosi o zanotowanie w protokole, że niedopuszczono odpowiedzi oskarzonemu na twierdzenie w akcie oskarzenia.

Dr. Łubiński przyłącza się do tego wniosku, prosząc także o zanotowanie, że nie pozwolono oskarzonemu powołać się na ustawę, którą chce.

Dobrz. Akt oskarzenia nazywa przejście na prawosławie „apostazją“ itd.

Przew. upomina znowu oskarzonego.

Dobrz. twierdzi, że przejścia na prawosławie według postanowienia rządowego, nie wolno nazywać „apostazją“, gdyż to oznacza przejście do pogaństwa. — Jeżeli nie będziemy przestrzegać ustaw, zejdzemy na bezdroża.

Przew. odczytuje oskarzonemu § 232, grozi mu jeszcze, że odbierze oskarzonemu głos, jeżeli będzie się powoływać na rozmaite cytaty, i odwoływać się do aktu oskarzenia w ten sposób.

Dobrz. oświadcza, że przejdzie do krytyki motywów aktu oskarzenia, i zwraca się do cytat wziętych do aktu oskarzenia z prasy moskiewskiej, mających udowadniać, że w Moskwie panuje prąd niebezpiecznych dla Austrji panslawistycznych tendencyj. Jeżeli Moskwa jest mocarstwem, więc nie można się dziwić, że w prasie pojawiają się prądy nieprzyjaźne Austrji. W całym świecie tak się dzieje — pojawiają się mowy za granicą i broszury, które propagują socjalizm, nihilizm — cóż dziwnego, że w Moskwie pojawiają się broszury panslawistyczne, skoro nawet w sejmie galicyjskim miano mowy z tą tendencją. Zresztą należy do władz tutejszych takie broszury konfiskować.

Jeśli się ma wierzyć gazetom moskiewskim, to trzeba przyjąć, że tam niema już komitetów słowiańskich, istnieją tylko dobroczynne stowarzyszenia, podobnie jak u nas stowarzyszenie „Czerwonego krzyża.“

Podróż tajna i korespondencja mego syna mają mnie obciążać. Korespondencja mego syna musiała być tajną — ponieważ chodziło o zbadanie (studjum) nihilizmu, który i tutaj w kraju się rozszerza. Każdy kto poświęca się badaniu kwestyj społecznych, musi i na tę teorję zwrócić uwagę, śledzić jej rozwoju i rozszerzania się w życiu. A to musiało być tajnie prowadzone, gdyż policja nawet tutejsza nie daje dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa przed zemstą nihilistów. Wyrobienie debitu pismom ruskim i paszportu dla ks. Naumowicza nie jest karygodnem. Oskarzony twierdzi dalej, że podróż syna nie była połączona z rozrzutnością — pieniądze jakie dawał przeznaczone były na czasopisma i na zamówienie korespondentów, mających donosić o nihilistach.

Że tutaj są nihiliści, nie ulega wątpliwości, gdyż były procesa, a że nie działali otwarcie, to właśnie przekonywa, że musieli być studjowani. Podejrzanem zdaje się p. prokuratorowi, że syn dawał pewne kwoty zamówionym korespondentom! Ależ to były bardzo małe kwoty. Korespondentom płaci się po 100 i 1.000 złr. miesięcznie! — Zresztą podjął syn to studjum i korespondencję, aby wyrobić sobie imię, aby materjały zebrane dobrze spieniężyć — a zatem zrobić dobry interes! O nic więcej nie chodziło.

Korespondencja sama zaś była bardzo nie wielka; ustała ona gdy wszystko co można było od korespondentów wydobyć zebrano.

Zarzucono mam dalej, nadużycie swobody prasy, tego nie rozumiem wcale, skoro istnieje prokuratorja państwa. Płoszczański żalił się przedemną nieraz na sposób dzisiejszej konfiskaty, i mówił, że wolałby, aby zaprowadzono czernidło do zamazania tego, co wydrukowane, albo cenzurę prewencyjną — gdyż dzisiejszy system konfiskat jest niszczącym dla każdego dziennika.

Zarzucono dalej nadużycie studjów filologicznych (!) — Wszakże istnieje wolność nauki. Pomniki historyczne, czy z Kijowa, czy Nowgorodu udowadniają, że język ruski używany przez *Słowo* dzisiaj jest językiem historycznym, a nie żadnym wynalazkiem. Jedność językowa nie prowadzi do zjednoczenia politycznego, widzimy to w najnowszych czasach na historji Anglii, Hiszpanii i Meksyku, Niemiec, Francuzów i Szwajcarów i Włochów.

Zarzucają nam dalej uczucia sympatji dla Moskwy i rusofilizm. Nic w tem dziwnego, że jestem rusofilem, ba! nawet mam do tego pełne prawo i podstawę. Aż do r. 1849 moi rodacy jeśli nie chcieli zostać duchownymi, robili karjerę w Moskwie, gdzie jest mój syn, dwie córki. Jestem także kawalerem moskiewskich orderów, a austrjacki patrjotyzm nakazuje mi być za te dekoracje wdzięcznym. Nie mogę być przeto rusofilem. Przyznaję także, że jestem panslawistą — ale nie w politycznem tego słowa znaczeniu. Jestem dygnitarzem państwa, ale to nie przeszkadza, abym nie mógł należeć do wiedeńskiego towarzystwa „Słowiańska Besida“, do którego należeli ks. Czartoryski i malarz Grottger. Historja ostatnich lat uczy, że panslawizm był i przez państwo protegowany. Panslawizm — jeśli się nie bierze tego słowa w znaczeniu politycznem, znaczy ideę zjednoczenia duchowego Słowian w walce ze zgniłym Zachodem! Panslawizm jako idea polityczna miał być dwa razy urzeczywistnionym — i to przez Polskę, kiedy królowie polscy zjednoczyli pod berłem swojem Prusy, Czechy i Węgry z Dalmacją i t. d. — Drugi raz kiedy opanowali Moskwę. Panslawizm jako duchowe zjednoczenie właśnie przeszkadza, aby idea politycznego panslawizmu, weszła w życie. Oskarzony twierdzi dalej, że na podstawie ustawy zastrzegającej wolność wyznania, wolno każdemu przejść na to, lub owo wyznanie, i nikomu nie wolno wchodzić w motywa tego przejścia, czy to było z przekonania czy nie — a nawet prokuratorja państwa nie ma prawa pouczać kogokolwiek, czy takie przejście jest dobrem, czy nie. Ostatecznie odwołuje się oskarzony na swoje świadectwa służbowe — i mówi:

Wszystko co mi tu zarzucają z czasu pobytu we Lwowie, to są błahostki (Kleinigkeiten), na ich podstawie nie można mnie skazać — gdyż to wywołałoby krzyk oburzenia w całej Austrji i za granicą. Powiedziałoby, że skazano człowieka, który tak ściśle przestrzegał zasadniczych ustaw państwa. Skończyłem.

(Przerwa o wpół do 11 na 10 minut.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. czerwca.

* **Temperatura.** Dzisiaj piękna pogoda. Termometr wskazuje 18° Reaum. Lekki wietrzyk orzeźwia powietrze.

* **Teatr.** Na jutro zapowiada dyrekcja nową operetkę Millöckera „Apujane“, kompozytora „Niewinniątko z Belleville“. Czas już nareszcie odświeżyć repertoar.

* **Posiedzenie** zarządu centralnego „Spójni“ odbędzie się w środę d. 21. czerwca b. r. o godz. 7. wieczór w lokalu Towarzystwa (pałac Ulenieckich).

* **Rozpisanie** licytacji na budowę kolei transwersalną i warunki tejże ogłoszone są w inseratach dzisiejszej *Gazety*. Budowa kolei będzie tylko jednemu przedsiębiorcy oddana, co wykiucza wszelką możliwość. aby jakikolwiek krajowiec ją otrzymał. Tak rząd sprzyja krajowi!

* **Aresztowanie.** Przed kilkoma dniami *Dzien. Pol.* podał sensacyjny telegram o wykryciu w Krakowie nowego spisku socjalistycznego i licznych aresztowaniach. Podług *Reformy* rzecz cała redukuje się do aresztowania jednego staruszka podejrzanego o socjalizm.

* **„Gazeta Krakowska“** zapowiada, iż 1. lipca przemienia się w pismo codzienne.

* **O hr. Potockim,** doniósł *Kur. Warsz*, iż bawi w Warszawie od kilku dni. Tymczasem widzieliśmy hr. Potockiego w niedzielę na wyścigach, zajmującego się gorliwie galicyjskim sportem. Czy przypadkiem sobowtór p. Potockiego nie pojawił się w Warszawie?

* **Dyrekcja** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zawiadamia niniejszem, że popis uczniów szkoły Tow. gimnastycznego, odbędzie się we czwartek d. 29. bm. o godz. 5. popołudniu w ogrodzie strzelnicy miejskiej.

* **Rozruchy antiżydowskie w Podhajcach.** Do *Dzien. Pol.* piszą: Dnia 11. bm. o mało nie przyszło do kramoły w Podhajcach. Według wstępnego śledztwa w sądzie pow. Podhajeckim, rzecz miała się następująco: Jakiś wieśniak z Sielca chciał zmienić dziesiątaka u rzeźnika Leiby Reitmanna; gdy ten odmówił, poszedł jeszcze w kilka innych miejsc, podobno także nadaremnie. W tem napadł go Leiba Reitman i zaczął bić za jakąś wyrządzoną mu obrazę, a ponieważ była to niedziela, kiedy zazwyczaj po południu zbiera się na rynku mnóstwo chrześcian, wywiązała się ztąd bójka na wielkie rozmiary, której jednak rychło położyli kres policjanci, dobywszy broni. Jakiś Boruch Breines miał zeznać, że tamtejszy kupiec Teodor Dosynczuk namawiał ludu do bicia żydów. Akta tej sprawy odesłane zostały do Złoczowa, gdzie się odbędzie rozprawa, a dokąd też Teodor Dosynczuk wniósł skargę o krzywoprzysięztwo przeciw Boruchowi Breines.

* **Ospa i tyfus** srożą się w Przemyślu, a pierwsza zwłaszcza przeważnie ze śmiertelnym wynikiem, jednakże tylko u osób nieszczepionych. Skutkiem tych epidemij, postanowiła krajowa Rada szkolna na wniosek dyrekcji tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej i seminarjum żeńskiego, zamknięcie tych szkół z nadchodzącym tygodniem.

* **P. Kazimierz Acht,** rodem z Podciemnego, w Galicji, otrzymał na dniu 17. czerwca na uniwersytecie rolniczo-leśnym we Wiedniu, po chlubnem złożeniu egzaminów ścisłych, dyplom inżyniera leśnego. Jest to pierwszy Polak, który od założenia tego uniwersytetu ten stopień akademicki osiągnął.

* **Zamierzone skrytobójstwo.** Dnia 12. b. m. toczył się przed sądem przysięgłych w Tarnopolu o zbrodnię zamierzonego skrytobójstwa popełnioną przez niejakiego Gabryela Harasymowicza na swojej macosze, a równocześnie kochance. Oto przebieg sprawy: Harasymowicz, liczący lat 25, był pierwej pisarzem gminnym, następnie służył w wojsku, poczem powrócił do miejsca swego urodzenia Mikuliniec, gdzie ojciec jego piastował urząd sekretarza urzędu gminnego. Gabryel znalazł w domu wielkie zmiany. Matka jego umarła, a ojciec po raz wtóry ożenił się z Katarzyną, którą Gabryel jako służącą pozostawił w domu idąc do wojska. Złe języki utrzymywały, że zawiązał się stosunek miłośny między macochą, a młodym Harasymowiczem. Czy to prawda nie wpływa na tok sprawy, to tylko jest faktem, że stary Harasymowicz wkrótce umarł, a pasierb z macochą mógł ów miłosny stosunek prawie jawnie utrzymywać. Stary Harasymowicz pozostawił Katarzynie 3000 złr. spadku. Był to jeden powab więcej dla Gabryela. Chcieli się pobrać, kościół jednak odmówił im błogosławieństwa. Postanowili żyć w wolnym związku, Harasymowicz udał się jako pisarz do Zebrowa, a Katarzyna pojechała za nim. Dnia 13. marca o godzinie 9. wieczór, Katarzyna leżała w łóżku, kochanek jej siedział przy stole i pisał. „Nie mogę spać“ — mówiła Katarzyna — jakoś mi ciężko na sercu. „Śpij, śpij, moje dziecko“ uspakajał ją czuły kochanek. O godzinie 4. rano wstał od stołu ów czuły kochanek, pochwycił za siekierę i zaczął obuchem walić ubóstwioną po głowie, następnie brzytwą poderznął jej gardło. Usłyszawszy szelest w pobliżu czem prędzej nakrył prześcieradłem mniemanego trupa, zabrał 36 złr. i uciekł do Tarnopola, gdzie go następnego dnia przytrzymano. Katarzyna nie wyzionęła ducha. Dwa miesiące przeleżała w szpitalu i stawała przed sądem jako świadek. Na głowie i szyi ma blizny i ociemniała na prawe oko. Harasymowicz wypierał się, jakoby chciał popełnić morderstwo dla pieniędzy, utrzymywał zaś, że do okropnego czynu popchnęła go chęć zemsty nad kobietą która przyniosła mu wiele nieszczęść i hańby. Przysięgli 11 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zamierzonego skrytobójstwa (sześciu wykluczyło zamiar rabunku), a trybunał skazał inkulpata na 10 lat ciężkiego więzienia z jednorazowym postem w każdym miesiącu i ciemnicą w rocznicę czynu.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we środę: Św. Alojzego. — Św. Kyryła Arch.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 19go b. m.: Skradzione: Pani M. G. z pomiesz. l. 12 ul. Jabłonowskich 2 zimowe płaszcze, czarną suknię i 9 nowych worków wart. 20 zł.

Straż pol. aresztował Tadeusza Czarnieckiego parobka wraz ze skradzioną K. S. gospodyni w Zubrzy kwotą 27 zł.

Zgubiono: Pan J. F. zgubił pierścionek złoty z krwawnikiem.

* * *

— **Z pod Brodów.** Wprawdzie czytałem i słyszałem jak znieważają miejsca święte poganie, ale żeby znieważali miejsce święte a przytem miejsce historycznych wspomnień Polacy a do tego katolicy, to dopiero pierwszy raz na własne oczy przekonałem się, będąc w Olesku przy oglądaniu zamku, w którym pierwsze światło ujrzał wiekopomny sławny bohater i obrońca chrześciaństwa król Jan III. Sobieski. Już na wstępie do zamku uderzył mię smutny obraz zniszczenia, bo oto mury już tak popękały, że lada chwila ten pomnik historyczny przemieni się w kupę gruzów. Lecz nie koniec smutnego obrazu, jakiego byłem świadkiem, gdy zwiedziłem kaplicę zamkową, która została przemienioną na.... ale któżby uwierzył, gdyż sam pisząc, pióro się wzdryga, by powiedzieć, że kaplica zamkowa, w której są jeszcze dość wyraźne malowidła świętych i ołtarz prawie zupełnie cały, zamienioną została na chlew. Smutkiem i zgrozą przejęty już poddałem się konieczności losu, gdyż sądziłem, że właścicielem zamku oleskiego jest żyd, lecz o zgrozo dowiaduję się, że właścicielem zamku oleskiego są Polacy i to katolicy.

I cóżby powiedział na to wiekopomny obrońca chrześciaństwa gdyby wstał z grobu i ujrzał, że w jego zamku, jakby mu na szyderstwo, chrześcianie znieważają świątynię gorzej od pogan. Czy właściciele dzisiejsi zamku oleskiego nie obawiają się przebywać w tych murach grożących zwaleniem, by za znieważanie miejsc historyczno-świętych, nie runęły na nich i w owych gruzach zagrzebały by dać przykład, że nie wolno bezkarnie w państwie katolickiem znieważać świątyń, a w ziemi polskiej znieważać drogich sercu każdego Polaka pamiątek? Czy w Olesku już niema żadnego prawego Polaka, by się za tem ujął? Czy urząd parafialny oleski nic nie wie o tem, że w jego parafii profanują miejsce święte?

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Danziger Ztg. doniosła przed paru dniami, że pewien nadsternik w Kielu sprzedał rządowi moskiewskiemu za 150.000 rubli plany nadbrzeżnych fortyfikacyj Niemiec. Nazajutrz redakcja odwołała te wiadomości. W skutek tego odwołania inne dzienniki nie podnosiły jej wcale. Tymczasem wczorajszy *Berliner Tagblatt*, pismo żydowskie, lubujące się w tworzeniu senzacyjnych bajek, podchwycił tę wiadomość i ubarwił ją o tyle, że dodał, iż nietylko plany fortyfikacyj, ale mapę torpedów i klucz do sygnałów floty sprzedał ów nadsternik Moskalom. Sfery urzędowe pruskie nie przyznają się wcale do tego. Być więc może, że jest to taka sama bajeczka jak ta, którą niedawno wykoncypowało to żydowskie pisemko, a według której miano w Petersburgu na rozkaz cara powiesić w tajemnicy 30 żołnierzy gwardji i jednego oficera.

* * *

O starciu wojska z majtkami w Kronsztadzie nie mamy dotąd bliższych szczegółów. Nie wiemy więc czy było ono następstwem prostej burdy, czy się rozwinęło na kanwie politycznej. W ogóle z caratu mało teraz nadchodzi pewnych wiadomości, a niezliczone mnóstwo bajek. Szczególnie żydowska prasa — a jak wiadomo cała niemiecka prasa jest w ręku żydów — tworzy je na zabój, mszcząc się w ten oryginalny sposób na Moskalach.

Do rzędu pewnych wiadomości zaliczyć należy tę, że Tołstoj, jako jedną z pierwszych swych czynności ministerjalnych, zawiesił na trzy miesiące dziennik *Minuta*, i dalej tę, że Lorys Melikow nie wyjechał wcale za granicę lecz udał się do Moskwy dla zwidzenia wystawy, a jak mówią, dla przeprowadzenia rokowań z Aksakowem i oderwania go od obozu Katkowa.

* * *

Wiedeń d. 19. czerwca. *Polit. Corr.* donosi, że w miejsce Oubrila, który powołany został do Rady Stanu w Peterburgu, mianowany został moskiewskim ambasadorem przy dworze austrjackim ks. Łobanow. Rząd moskiewski zapytywał wprzódy w Wiedniu czy Austrja przystaje na Łabanowa i otrzymał odpowiedź dodatnią.

Dziennik ten donosi, że Hiszpania, pomimo zabiegów swoich, nie będzie doposzczona do wzięcia udziału w konferencji, mającej się otworzyć dla sprawy egipskiej. (Hiszpania od paru lat stara się, aby ją zaliczono do rzędu mocarstw pierwszorzędnych p. r.)

Wiedeń d. 20. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację hr. Hoyosa na pierwszego, a deputowanego węgierskiego, p. Szögyeniego na drugiego szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Berlin d. 19. czerwca. Na wycieczki pism wiedeńskich przeciw temu co Bismark o austrjackim liberalizmie powiedział, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*: W Austrji ma dynastja przewagę, i miałaby ją w masie ludności nawet w razie, gdyby w Przedlitawfi nie było mieszaniny narodowości. *Nowa Presse* lekceważy dynastje taksamo jak Richter (deputowany w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim), który powiedział, że dynastje są wszystkiem, jeżeli mają ludność za sobą, a bez niej są niczem.

To twierdzenie jest nietylko antimonarchiczne, ale i nieprawdziwe. Państwo Niemieckie przyszło z łatwością do skutku, skoro dynastja pruska i sprzymierzone z nią dynastje zabrały się do tego nowego dzieła. Gdyby pogardzający dynastjami, jak *Nowa Presse* i Richter, zechcieli wyłożyć swoim czytelnikom i słuchaczom, jak oni sobie Prusy i Austry-Węgry w praktyce bez dynastji wyobrażają, to przy tej próbie samiby może zrozumieli niedorzeczność swoich systemów (Prusy i Austro-Węgry są bowiem utworzone tylko przez swoje dynastje.)

Dalej pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: Obawa *Deutsche Ztg.* że pessymizm bez nadziei mógłby ogarnąć Niemców austrjackich, niema podstawy, mimo to, że liberalni przewodnicy parlamentarni Niemców austrjackich wszystko co tylko można czynią, aby tym Niemcom pozycję górującą w Austrji niemożliwą uczynić. Co innego przewódzcy frakcyj, a co innego ogół wiernego swemu cesarzowi plemienia niemieckiego w Austrji. To plemię zbyt wiele waży w austrjackim organizmie państwowym, zanadto niezbędnym jest temu organizmowi współudział obywateli niemieckich, iżby Niemcy austrjaccy nie odzyskali swego wrodzonego znaczenia i stosunków do dynastji, skoro tylko zrzucą z siebie pęta, nałożone przez przywódców frakcyjnych i wyzwolą się z ciążącej na nich frazeologii doktrynerskiej.

Vaterlandowi odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że Bismark zwalcza tylko liberalizm doktrynerski, z którym ma w Niemczech do czynienia, i którego też w zaprzyjaźnionej z Niemcami Austrji nie uważa za taką formę rozwoju, któraby dla obu sprzymierzonych państw korzystną była.

Berlin d. 19. czerwca. *Kreuzztg.* donosi, że p. Bitter, niemiecki minister skarbu, podał się do dymisji.

Londyn d. 19. czerwca. Ajencja Reutera zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisji Chamberlama i Brigtha (dwóch skrajnych liberałów w łonie gabinetu Gladstona, p. r.) Na posiedzeniu Izby gmin Dilke oświadczył, że Niemcy przystały na konferencję dzisiaj, Austrja nadesłała już wczoraj swoje przystanie, a Moskwa przed kilka dniami. Włochy zaś oświadczyły już dawniej, że pójdą za przykładem innych mocarstw. Tym sposobem z wyjątkiem Turcji, wszystkie jaż mocarstwa przystały na konferencję.

Budapeszt d. 19. czerwca. Do *Ungar Post* donoszą z Tiszadob: Powódź zaniosła zwłoki Estery Solymossy do Pady. Rysopis zupełnie się zgadza; włosów i chustki na głowie już niema; ciało już dość nadpsute.

Konstantynopol d. 19. czerwca. Ambasadorowie jeszcze raz się udali do Porty w sprawie konferencji, na co minister spraw zagranicznych odpowiedział, że wobec osiągniętych przez misję Derwisza baszy rezultatów, w myśl okólnika z d. 3. bm., ciągle jeszcze uważa konferencję za niebędącą na miejscu. Odpowiedź tę ministra uważają za kategoryczne odrzucenie konferencji.

Wiedeń dnia 20. czerwca. (Pryw.) *Nowa Presse* dowiaduje się o zamiarze rządu zwołania delegacji do Pesztu w drugiej połowie października. Przed delegacjami będą sejmy obradowały, a Rada państwa zebrałaby się co najwcześniej w połowie listopada.

Berlin dnia 20. czerwca. (Pryw.) *Norddeutsche* ogłasza gwałtowny artykuł polemiczny przeciw austrjackim *Deutschnationalen* i *Nowej Presie*, którą zwie antydynastyczną.

Aleksandria dnia 20. czerwca. Obiega wieść, że prefekt policji, podejrzany jakoby był sprawcą ostatniej rzezi, nagle zmarł.

Raghab, Raszyd i Arabi-basza przybywszy z Kairu, zawiadomili chedywa i Derwisz-baszę, o utworzeniu nowego gabinetu. Nazwiska ministrów jeszcze nie znane.

Przyjechali dnia 20. czerwca 1882.

HOTEL ZORZA: S. Zwolski z Bryniec. J. hr. Koziebrodzki ze Skały. E. Jastrzębski z Dębna. J. Małachowski z Podola mos. J. Trzeciak z Rakowca. W. Gniewosz z Kąt.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Kemieński z Kudynowic. A. Udrycki z Mostów. J. Ochocki z Wierzbowca.

HOTEL LANGA: M. Slusarski z Doliny. K. Lulwig z Werhaty.

HOTEL ANGIELSKI: J. Tyszkowski z Hayworonki. A. Rybicki z Rzeszowa. A. Łabęcki z Zbaraża. A. Piekarski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. J. hr. Tarnowski z Turynki.

Z pawodu wyścigów początek o godz. 8 wieczor.

W teatrze letnim

Dziś, we wtorek dnia 20. czerwca 1882

na żądanie:

WOJNA O TANCERKĘ

(Der lustige Krieg)

opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbańskiego.

Jutro, we środę dnia 21. czerwca po raz pierwszy:

APAJUNE

(Duch wodny)

opera komiczna w 3 aktach. muzyka K. Millöckera przekład A. Urbańskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 20. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	314	50	318	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170	50	173	50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	319	—	324	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	—	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	92	—	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 pret.	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	25	101	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	23	—	25	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
„ cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	78	9	88
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	$19^3/_4$	1	$21^3/_4$
100 marek niemieckich	58	35	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 20. Czerwca. 1882.

godzina 1 minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak.	310.75
Anglo-Austr.	123.—	Unionsbank	121.90
Kolej Kar. Lud.	314.25	Nordbahn	276 25
Kolej połud.	139 75	Kolej Alföld.	171 50
Kolej Elżbiety	210 50	Kolej Lw.-czer.	170.50
Węg. Nordostb.	163.50	Wied. Comunal.	127.75
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiog.	109.75	Losy tureckie	26.—
Renta węg 6%	119.85	Bankverein	114.80
Ros. rubel pap.	1.21.—	Losy węgier.	118.50
Galic. indemnis.	100.30	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, 20. czerwca 1882

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	320 25	Anglo-austrj.	124.—
Kolei Kar.-Lud.	314.75	Kolej Połudn.	141.
Unionsbank	122.90	Napoleondor	$9.56^1/_2$
Rosyjs. bankn.	$1.21^1/_4$	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 19. czerwca

godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs.

Dnia 30. czerwca b. r. odbędzie się w folwarku Dublańskim, własności krajowych szkół rolniczych, 7 kilometrów od Lwowa,

publiczna sprzedaż

8 sztuk buchajków

rasy Algäuskiej pełnej krwi,

w wieku od 8miu do 14tu miesięcy, do ksórej na godzinę 10tą przedpołudniem, zaprasza P. T. interesowanych hodowców

Administracja folwarku

2585 1 3 **w Dublanach.**

Jak długo moje tańsze jeszcze zapasy wystarczą, polecam tanio

KAWĘ

Santos żółta czysta	1 kilo	zł.	1.28
„ zielona „	1 „	„	1.36
Colomba żółta dobra	1 „	„	1.44
Domingo biała „	1 „	„	1.52
Portorico zielonawa dbr.	1 „	„	1.60
Malabar zielona dobra	1 „	„	1.68
Laguayra Ima	1 „	„	1.76
Kuba zielona Ima	1 „	„	1.80
Ceylon plantacyjna	1 „	„	1.88
„ gruboziarnista	1 „	„	2.—
Mokka arabska Ima	1 „	„	2.—
Jawa żółta	1 „	„	2.—
„ złotawa	1 „	„	2.08
Ceylon perłowa	1 „	„	2.08
Jamajka plantacyjna	1 „	„	2.08
St. Jago di Cuba najprz.	1 „	„	2.16

St. Markiewicz,

we Lwowie, w Rynku l. 42.

2114 8—?

CEZARYN

niezawodny i wypróbowany środek

na wygubienie nagniotków

w przeciągu 20 dni.

Pudełko 40 ct.

Wynalazku

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika są-

2085 dowego 3-?

we Lwowie ul. Kopernika l. 3, w Krakowie, Sukiennice, nr. 20.

Licytacja.

Dnia 26. czerwca b. r. i w dniach następnych odbędzie się w Czortowcu dolnym, majętności oddalonej dwie mile od stacji kolei Czerniowieckiej Korszów, a milę od miasteczka Obertyn, **licytacja z wolnej ręki inwentarza żywego i martwego,** a mianowicie: krów, trzody chlewnej, wozów, pługów, siewników, lasów drucianych do słodowni, sieczkarni z kieratem i t. d. 2574 1—3

Źródło arcyks. **STEFANII**

Krondorfska szczawa.

Najczystszy i najobfitszy szczaw alkaliczny, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie jako wypróbowana woda lecząca przeciw katarom organów oddechowych, trawienia i pęcherza. Do nabycia u W. Marszałkiewicza we Lwowie i we wszystkich handlach wód mineralnych. 2537 1—15

Przedsiębiorstwo wód mineralnych **Kahl i Spółka** w KRONDORFIE pod Karlsbadem.

---

5 kilo. Handel hurtowy owoców południowych i towarów kolonialnych

M. BENEDETTICH,

w Tryeście,

via Torrente 24.

przyjmuje zlecenia na owoce południowe towary kolonialne, tudzież wszelkie artykuły od 5 kilo wyżej.

Wysyłam świeże owoce wszelkiego rodzaju w koszach 5 kilowych za pobraniem. Zamówienia wysyłam oclone, franco wraz z opakowaniem najtaniej za pobraniem. Cenniki na żądanie franco. Zlecenia uprasza się wysełać po niemiecku. 2066 1—8

---

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów** flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,

Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Buckera, w Kutach w aptece.

1227 7—?

Kawa po cenach **hurtownych.**

Wolna od porta. Za zaliczeniem. Pod gwarancją za dobry smak.

5 kilo	Guatemala, silna	złr.	4.50
5 „	Portorico, nader wyborna	„	5.—
5 „	Ceylon, wyśmienita	„	5.50
5 „	plant. Ceylon, praw. wyś.	„	6.—
5 „	złota Menado szlachetna	„	6.25
5 „	Mocca, praw. arab. arom.	„	6.60

Podwyższone cło o 16 ct. na kilogramie potrącamy przy zamówieniu w ten sposób, że nasi odbiorcy dostają kawę podług starego cła. 2063 1—8

Ludwig Harling & Cmp. Hamburg.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1368 7—?

Zdolnych ajentów

do sprzedaży **kwitów udziałowych, grup losów na losy miasta Wiednia, węg. losy cisańskie** i t. p, poszukuje pewien dom bankowy za stałem wynagrodzeniem. Oferty franco pod **„Agent 7850“** do **Heinrich Schallek. Annoncen Expedition,** Wiedeń, Wollzeile. 1965 1—3

Pończochy, skarpetki i dziecinne pończoszki białe i w różnych kolorach z najsławniejszych fabryk saskich i krajowych, świeżo nadeszły, polecamy je pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę.

HANDEL PŁÓCIEN, BIELIZNY STOŁOWEJ i TOWARÓW MIESZANYCH

Kowalski i Mayer

Lwów, Rynek l. 26.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu **Bronisławowi Witosławskiemu,** jako naczelnikowi straży ochotniczej w Brodach, wyrażam za Jego serdeczne i pełne poświęcenia zajęcie się pogrzebem komendanta oddziału Makowetza, jakoteż wspaniałomyślną opiekę nad pozostałą wdową najgorętsze podziękowanie.

Stanisławów, 18. czerwca 1882.

K Budkowski.

Wszech nauk lekarskich

dr. Witołd Jaroszyński

ordynuje w tegorocz. sezonie

w Karlsbadzie,

Kreuzgasse, dom „Vulcan“

Realność w Bukowcach

5 mil od Lwowa, składająca się z 20 morgów, pola ornego i sianożęci blizko domu. Z 3ciej części budynków gospodarczych, jako to: stodoły, szopy, stajni i domu mieszkalnego przy gościńcu murowanym z bardzo pięknym ogrodem owocowym, jest **zaraz do sprzedania.**

Bliższe szczegóły udzieli z grzeczności J. C. w Dzurkowie, poczta Obertyn. 2584 1—2

Zakład wodoleczniczy w Sassowie,

o milę (szosą) **od Złoczowa.**

Okoli a piękua, zdrowa.

Woda w zakładzie dobra, wodociągiem podziemnym ze źródła sprowadzona.

Mieszkania suche, wygodne; jedzenie zdrowe smaczne.

Przechadzki piękne; dzienniki, fortepian, kręgielnia, gimnastyka, bilard etc.

Apteka i poczta w miejscu.

Obecny kierownik zakładu, dr. H. EBERS, uczeń krakowskiego uniwersytetu, następnie sekundarjusz szpitala wiedeńskiego, zwiedziwszy znakomitsze zakłady wodoleczniczo Austrji, zaprowadził w tutejszym ulepszenia tak, że zakład w Sassowie wymogom najnowszej hydroterapii odpowiedzieć jest w stanie.

Obok leczenia wodą stosuje się w danych przypadkach kurację mleczną, roślinną i suchą, elektryczność, massage, gimnastykę szwedzką. 2555 1—6

Szczegółów udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd.

Dobra Burkanów

w powiecie Podhajeckim w najlepszej podolskiej glebie, zawierające 1100 morgów roli ornej, 62 morgów sianożęci i 40 morgów pastwisk są od św. Jana b. r. **do wydzierżawienia.**

Bliższych objaśnień udzieli kancelarja adwokata dr. E Roińskiego, we Lwowie, ulica Teatralna, nr. 1. 2504 4—10

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Milkowskiego

w KRAKOWIE

wyszła świeżo w czwartem już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:

Nabożeństwo katolickie

na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne. oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrał **Józef Łubieński.**

Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia i ducha chrześciańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najśw Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.

Osobne wydania dla kobiet i mężczyzn:

Cena egzemplarza:

bez oprawy	2 zł.	75 ct.
oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdob., złote brzegi	3 „	75 „
„ w skórkę z wyciskami ozdobnemi, złote brzegi	4 „	25 „
„ w wyborowy gładki szagryn, brzegi złote	5 „	— „
„ w wybor. gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami	5 „	— „

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową kostkę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. 2542 2—12

Już opuściło prasę dzieło p. t.:

Ze skarbnicy

Wiedzy i Prawdy

oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestji naukowych, społecznych itp. 43 arkuszy druku in 8o str. 690. Cena 3 zł. 5 marek, 2 rs. 50 kop.

Do nabycia u Adama Morawskiego w Krakowie ul. Kopernika l. 23 i w znaczniejszych księgarniach. 2488 2—6

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner,* członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Rinsky*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem„ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 3 ?

Oliwę oliwkową

najlepszą nicejską

do przyprawy potraw stołowych, słodką, bezwonną, blado-żółtą, przezroczystą jak woda, zupełnie czystą i niezmieszaną, wysyła pocztą za pobraniem 2496 1—10

4 kilo netto

w dzbanuszkach blaszan. po zł. 5.20

w beczułeczce „ „ 4.60

w 4 pół-litrowych flaszkach

w skrzynce pocztowej za zł. 3.60

oclona i franco

R. Maiti Triest.

Odwołanie licytacji

Zapowiedziana licytacja inwentarza żywego, tudzież narzędzi rolniczych i sprzętów domowych w LUBESZCZE WOŁOCHOWEJ na dzień 20. czerwca r. b.

nie odbędzie się.

2534 2—2

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

SAINT RAPHAËL

„Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Towarzystwo ces. kr. uprz.

kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej.

L. 11821|V.

DOSTAWA

oleju rzepakowego i nafty.

Niniejszem rozpisuje się dostawę za ofertami na czas od 1. Lipca 1882 do końca czerwca 1883 roku:

200 metrycznych cetnarów oleju rzepakowego do palenia,
600 „ „ „ „ „ smarowania,
700 „ „ nafty.

Oferty opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę olejów“, należy wnieść wraz z okazami najdalej do 27. czerwca r. b. godziny 11. przed południem u głównego Zarządu w Wiedniu (9 Elisabethstrasse), komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub też dyrekcji ruchu we Lwowie, albo Jassach, równocześnie zaś (jednak oddzielnie) należy złożyć w kasie u jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanych materjałów.

Ceny winne być obliczone z dostawą do jednej ze stacji kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub kolei Północnej.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w Zarządzie materjałów w Wiedniu, w Bukareszcie, w Jasach i we Lwowie.

Wiedeń, 14. czerwca 1882. 2581 1—2

Rada zawiadowcza.

L. 1912 ex 1882.

Rozpisanie licytacji za pomocą ofert.

Budowa galicyjskiej kolei Transwersalnej, mająca przyjść do skutku na mocy ustawy z dnia 28. grudnia 1881, dz. ustaw państwowych nr. 150. kosztem skarbu państwowego na liniach:

a) Żywiec - Nowy Sącz,
b) Grybów - Zagórz, i
c) Stanisławów - Husiatyn,

oddaną będzie łącznie z obowiązkiem wykupna gruntów, a z wyłączeniem dostawy parku przewozowego i reszty przedmiotów do rozpoczęcia ruchu kolejowego potrzebnych (Bahnausrüstungsgegenstände) w drodze ofert za sumę ryczałtową.

Oddanie budowy nastąpi na wszystkie trzy linie razem (około 406 kilom.)

Bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert, formularzy na oferty, projektów i warunków na uzyskanie prowadzenia budowy, przejrzeć można począwszy od 19. czerwca rb. w c. k. Dyrekcji budowy kolei państwowych we Wiedniu, IX. (Universitätsstrasse 10.)

Pewną część tych warunków można również tamże nabyć.

Odnośne oferty opieczętowane i opatrzone odpowiednim znakiem na kopercie należy wnieść najpóźniej do ***dnia 18. lipca br.*** 12 godzina w południe do podpisanej dyrekcji, lub franco przesłać tamże w ten sposób, ażeby oferta w oznaczonym terminie przedłożoną została.

We Wiedniu d. 17. czerwca 1882.

C. k. Dyrekcja budowy kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie zapłacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Greman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“